



PORTRET MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO (oil)

(Wł. P. Marsz. Al. Piłsudska, Sulejówce)

KONRAD KRZYŻANOWSKI





KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET WŁASNY (ol., 1899)

KONRAD KRZYŻANOWSKI

I NIEKTÓRE DĄŻENIA SZTUKI FRANCUSKIEJ

KTO tylko znał Konrada Krzyżanowskiego, ten, mówiąc o nim, nie może się obejść bez określenia:

— To był wulkan!

Był takim w sztuce, w życiu, w nauczaniu. Nie tu miejsce, by opisywać to fenomenalne życie, które wnosił, gdziekolwiek się ukazał. Nie starczyłoby na to, zresztą, powieściowych tomów. Tu chodzi mi o stwierdzenie jednolitej potęgi tego wyjątkowego człowieka, który zawsze był sobą.

Miał on dwa cele twórcze, które były mu równie drogie: własne malarstwo i nauczanie. Czuł, że malowanie jego jest odrębne, z ducha płynące a mające w sobie jakąś ścisłość, którą mierzyć można tylko uczuciem — i pragnął, aby młodzi przejęli się tą jego ideą, trudną do określenia, wzniosłą, świętą, a zawsze wymagającą gigantycznych wysiłków, poświęcenia i bezwzględności.

Chciał więc, żeby uczniowie jego byli malarzami, jak on, żeby malowali mocno i demonicznie śmiało, jak on, żeby mieli gesty olbrzymów i wnikliwość genialnych psychologów, jak on — i żeby jednocześnie mówili prawdę o modelu, jak on.



KONRAD KRZYŻANOWSKI PORTRET P. ZŁONA PRZESMYCKIEGO
(rys. węgl., 1901)
(Wł. p. Z. Przesmyckiego, Warszawa)

— To jest dobre, co żyje! — mówił, jako o zasadzie, chyba najpierwszej.

Uczniom jego nie wolno było malować martwo. Nie wolno im było gubić się w labiryncie szczegółów formy czy wyrazu. Musieli dbać o siłę, o ruch, o wyraz, o gest, któryby dzisiaj nazwano syntetycznym.

Musieli umieć chcieć. Musieli malować czuciem.

Krzyżanowski uczył męki tworzenia.

* * *

Krzyżanowski tworzył wybuchami, albo nie tworzył wcale. Cały był sobą przepełniony, jak mocny dąb, który może rosnąć tylko zgodnie z prawami natury — i raczej by się złamał i zginął.

Rozwój jego — poza udoskonaleniami techniki — odbywał się drogą naturalnego potężnienia zasadniczych jego malarskich właściwości — jasności natchnień, kompozycyjnego czucia, bogactwa szarmonizowanego wyrazu, jednolitości tonacji.

Kiedy ktoś raz przy nim palnął komunał:

Genie ist Fleiss.



KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET DAGNY PRZYBYSZEWSKIEJ

(ol., 1904)

Krzyżanowski natychmiast odpowiedział:

Aber Fleiss ist nicht Genie!

* * *

Święty ogień, którym płonął Krzyżanowski, tworzył jego siłę. On rodził jego gigantyczne pomysły ekspresyjne, wizje o ludziach portretowanych — i despotyzm wobec uczniów. Ani wiedza, ani teoria, ani uświadomienia techniczne, ani jakiegokolwiek myśl o własnej wielkości — bo to mu było najzupełniej obce, — ale tylko i wyłącznie rozżarzony do białości duch jego, przesycony blaskiem piękna. Czystość intencji, ukochanie wysiłku ucznia — prosta i jasna wiara, a raczej pewność, że wyraz duszy jest wszystkim, a wszelka formalistyka i dlubanina jest złem i pustką — to z niego tworzyło postać jedyną, jak czary jakieś oddziaływujące na ludzi. Gdy choć słaby odbłask siły duchowej ucznia dostrzegał — unosił się, „chwalił nad miarę“, i mówiono wtedy, że czynił to, aby podniecać ucznia. Ale kiedy który z najbardziej ukochanych uczniów nie czynił tego, co należało, wpadał w szal gniewu. Zdarzyło się raz, że kopnął obraz, obalił stalugi i krzyczał z wściekłości na ucznia, którego kochał jak rodzonego syna. Jakim potem były przeprosiny, całowania, uściski, łatwo się domyśleć. Uczeń ten, później sławny ilustrator, nie przestał go uwielbiać

do końca życia. Wiedział, że „Krzyżak“ im więcej kogo kocha, tem więcej od niego wymaga i że tembardziej go zaboli, kiedy ten właśnie więcej niż brat rodzony, postępuje krnąbrnie, na własną swoją szkodę. Jak uczył, tak malował: żarem ducha, intuicją, czemś więcej niż wiarą, bo jasnowidzeniem, że jeden jest tylko sposób prawdziwego określania ludzi i przedmiotów — jeden wśród tysiąca — taki, który on dostrzeże natchnieniem. Rękę jego prowadziła siła, jakby z poza niego idąca — jak u wszystkich artystów genialnych, dających żywą, pełną treści formę.

Niech jednak nikt nie sądzi — jakby to można błędnie z powyższego wywnioskować — że był to artysta tworzący na ślepo, coś w rodzaju kataleptyka, nieświadomego swych środków. Niech nikt mi także nie baję o tem, jakoby Konradowi obcą była kompozycyjność.

Pewno, że nie była to kompozycyjność mechanicznie geometryczna, obliczająca na milimetry budowę obrazu. Kompozycja Krzyżanowskiego polegała na niesłychanie subtelnem odczuciu punktu centralnego, na którym skupia się uwaga widza. Kompozycje jego rodziły się błyskawicowo, to prawda. Ale ta błyskawiczność miała niezłomne punkty duchowego oparcia jak u Mickiewicza, tego największego improwizatora wszech czasów, który był jednocześnie obok Pogo najbardziej świadomym twórcą nadszalenie zrozumianych efektów — czyli wyrazów w najodpowiedniejszym miejscu użytych, i dlatego zachowujących swoją moc, pełną żywicy — krwi ducha.

Krzyżanowski niejednokrotnie zaczynał obraz od oka, nosa, czy ust portretowanej postaci, bo wiedział, że ta część jego figury musi się znajdować w danej części obrazu — i to była oś jego kompozycji. To była jedna z licznych przypadkowo wykrytych tajemnic jego ekspresji. Cały obraz miał na celu tę ekspresję — jak posąg grecki, który przecież z niej właśnie powstał — i tym duchowym wyrazem żyjąc, cały przetopił się w formę, tak wyrazistą, jak drugiej na świecie niema.

* * *

Jeżeli Krzyżanowski nie był tym na chłodno obliczającym artystą, który wszelką plamę barwną kładzie po dokładnem uświadomieniu sobie jej roli w obrazie — jeżeli nie było mu jasnem, dlaczego jego realistyczne założenia rysunkowe należy w wykonaniu przemieniać na określenia ekspresjonistyczne — jeżeli nie zastanawiał się, na czem polega różnica pomiędzy rysunkiem imitacyjnym a określającym — i jeżeli pomimo to intuicyjnie stosował ten rysunek drugi — to jednak tkwiło w nim, już nie jako uświadomienie, ale jako niezłomna pewność, przekonanie, że kompozycja duchowa jest wszystkim i kompozycja ta była stworzona jako wizja, której szczegóły odrazu były podporządkowane logice ducha, wyobraźni i odczucia — w rysunku i kolorze.

* * *

O tem, że sztuka malowania jest mową o rzeczach, wiedzieli czuciem, instynktem wszyscy wielcy artyści, choć nie wiedzieli o tem intelektem. Szerokość, śmiałość



KONRAD KRZYŻANOWSKI

(Wł. p. Słonskiej, Warszawa)

PORTRET HALINKI S. (ol.)

określeń malarskich uważali za dobrą, szlachetną technikę, właściwą prawdziwym talentom — inną zaś „technikę” — mozolną, dłuhaną, imitacyjną — słusznie zupełnie zaliczali do nieartystycznego traktowania rzeczy, do rzemieślniczości nudnej i płaskiej.

Brak uświadomienia w tym względzie, że źródłem szerokiej techniki jest pragnienie wyrażenia życia, ruchu, duszy, lub choćby wrażenia czy charakteru przedmiotu i że nie jest to właściwie technika, ale intuicyjnie odrębne założenie, poprostu właściwe pojęcie samego faktu malowania — brak, słowem, filozofji sztuki pokrywał tajemniczym nimbem dzieła zarówno Tycjana czy Corregia, jak też Watteau, Goya lub Van Gogha. Jest to punkt, który wśród publiczności nowożytnej wywoływał

i wywołuje dotychczas największe zdumienie, najczęściej pokrywane snobizmem „znawstwa“ i całkiem bezradne wobec jakiegokolwiek nowego zjawiska w sztuce.

Gdyby rozumiano, że malarstwo to język specjalny, w którym trzeba umieć pisać, i który trzeba umieć czytać tak samo jak słowa złożone z liter, to artyści nie szliby ślepo za formą obcych technik, których źródła nie znają i nie robiliby specjalnych teoryj z wydobywania wyrazu, nie tworzyliby niemieckiego i francuskiego ekspresjonizmu, ale od początku, swych usiłowań artystycznych, zamiast „konstruować“ po akademicku czy kubistycznie lub imitacyjnie, określaliby przedmioty, chcąc zarazem powiedzieć, co o nich myślą, co wobec nich odczuwają, czym ich one zachwycają, co w nich jest typowe i charakterystyczne, co budzi wstręt, co jest wielkie, a co śmieszne — słowem malowaliby jak, przez całe życie, Krzyżanowski, który jednak tego co robił, określić słowem nie umiał, ale wiedział, że tak być musi, i że gdyby inaczej malował, to nie tworzyłby sztuki, lecz jakiś bełkot bez treści.

* * *

Cézanne określał przedmioty barwą w świetle. Całe życie biedził się nad tem, jak przy takim założeniu określać farbą kształt ludzki.¹

Renoir również określał rzeczy kolorem.

Cézanne'owi w zdobyciu określeń dla kształtu oraz w konstrukcji obrazu przeszkadzały formalne teorie impresjonistyczne, w których wzrósł i z których chciał wyjść na szeroki gościniec kompozycyjności.

Trudności w stosunku do wyrazu, do charakteru przedmiotów, do stapiania kompozycyjnie swego wrażenia, w akord barwny, pełen prawdy, a harmonijnie piękny — przewyciężył. Formy dla swych postaci nie znalazł. Tu są niedomówienia, brak ciągłości. Pod tym względem Renoir go przewyższył — gdyż bliższym był instynktownie wielkim tradycjom sztuki francuskiej i włoskiej.

Ale usiłowania Cézanne'a są wielkie, sztuka jego ma piętno wielkości — w harmonji, wyrazie, życiu, rytmie — w poczuciu całości tworu malarskiego.

Krzyżanowski był im pokrewny w rysowaniu barwą, w bogactwie kolorystycznym, choć inaczej pojmowanym. Był im pokrewny, tak jak oni pokrewni bywali w swych najpiękniejszych tworach — szczególnie Renoir — wielkim malarzom przeszłości.

Nic nie mając w sobie z teoryj impresjonistycznych, z dywizjonizmu barw, Krzyżanowski wspólną miał z nimi zasadę — wrażeniowego malowania, w najgłębszym znaczeniu tego słowa.

W ostatnim okresie swej twórczości Krzyżanowski zbliżył się ku najwyższym wzorom Tycjana, Velazqueza, czy Halsy — zbliżył się do nich w technice, ta zaś płynęła u nich wszystkich z pędu talentu, z przeczucia, że mówią o naturze i że mowa ta musi być najbardziej wymowna.

* * *

¹ Patrz studjum o Cézanne'ie przez Tristana L. Klingsora.



KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET ŻONY ARTYSTY (oil)

O pewnych podobieństwach określania farbą kształtu u Krzyżanowskiego i u artystów francuskich wspominam nie dlatego, żebym uważał współczesne malarstwo we Francji za miarodajne co do wartości, ale dlatego, że u niego i u nich znajduję podobne i podobnie nieświadomione elementy szlachetnego malowania. We Francji elementy owe ukazały się po części w Cézanne'ie, Renoir'ze, i jego następ-
cach, u Krzyżanowskiego tkwiły samorodnie od pierwszych jego poczyną. U dwóch wielkich artystów francuskich i ich następ-
ców takie pojmowanie malowania olej-
nego nie doszło do szczytu konsekwencji, ponieważ przeszkadzały temu tradycje
formalistyki impresyjnej.

Szczytem owym byłoby określanie kształtu pełne i szerokie *à la* Tycjan, Chardin, czy Watteau (czytelnicy darują, że zestawiam indywidualności tak odmienne — ale tu chodzi mi o sam sposób pojmowania określeń malarskich, o rodzaj t. zw. „techniki“).



KONRAD KRZYŻANOWSKI PORTRET JENERALA L. (ol., 1920)
(Wł. p. Lisowskiego, Kijankowo, poczta Czernikowo)

U Krzyżanowskiego zaś technika olejna, która wyrosła ze sztuki wyrazowej czyli ekspresyjnej, doszła w ostatnim okresie jego życia do owej pełni, dostępnej tylko największym malarzom przeszłości.

Dlatego też stwierdzam raz jeszcze to, co mówiłem gdzieindziej z innych punktów widzenia: 1) Cézanne potrzebny był Francji, nie nam. Kompozycyjnie i formalnie mamy w swoim malarstwie postaci o wiele wyższe niż Cézanne: przede wszystkim Wyspiańskiego — i nie tylko jego. Technicznie zaś, jako malarstwo czysto olejne mamy Krzyżanowskiego, który dalej poszedł w określaniu barwą, w rysowaniu farbą, niż Cézanne. Nie tylko więc nie potrzebny był nam „nawrót“ do kompozycyjności który się wysławia u Cézanne’a (po rozbiciu impresjonistycznym we Francji), gdyż kompozycyjność ta, nawet w impresjoniźmie (Podkowiński!) była u nas wiecznie żywa, ale też niepotrzebne były nam cézanne’owskie i pocézanne’owskie „nawroty“ do szerokiego malowania, jednolitości tonu i t. d., ani wskrzeszanie technik według połowicznych wzorów francuskich (co niestety pęta się bezustannie po malarstwie polskim), gdyż pierwiastki te miał w swojej wielkiej i szlachetnej sztuce — w daleko wyższym stopniu — Krzyżanowski.

* * *



KONRAD KRZYŻANOWSKI

Lot. P. Kirmarski

PORTRET PANNY DOBKIN (ol., 1901)



KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET P. EDWARDOWI I SI OŃSKIEJ Z CÓRKĄ (oł., 1903)



KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET NARCYZONI I (ok. 1901)

(Wł. Galeria Nazionale dell'Arte moderne, Roma)



KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET P. IZABELI ANIELSKIEJ (ok. 1908)



KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET P. JANINY DZIEKOŃSKIEJ I (ol., 1908 – 1910)



KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET P. EDWARDA SŁONSKIEGO (ok. 1913)



KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRÉT ŽONY ARTYSTY Z MATKĄ (ol., 1913)



KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET P. STEFANOWEJ BRUNOWEJ (ol., 1914)



KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET PANI K. (ol., 1919)

(Wł. p. Kopańskiej, majątek I rasy koło Warszawy)

Sztuka Młodej Polski szła z ducha. W tem jej wielkość — w tem podobna jest do innych wielkich zjawisk w dziejach ludzkości. Takim było wspólne czysto polskie źródło twórczości tytanów, których imiona są: Przybyszewski, Dunikowski, Krzyżanowski, Wyspiański. Nie wyliczam więcej. Nie podnoszę różnic. Chwytam jedną, zasadniczą wspólnotę, tę, która stworzyła epokę, ważną nie tylko dla Polski. Tam, gdzie rodzi się w drugim nawrocie po „romantyzmie“ i przygłuszeniu przez wrogie moce, odrębna, znikądinąd, oprócz z siebie nie czerpiąca soków żywotnych, — sztuka i poezja wielkiego narodu, tam w tę stronę będzie cały świat patrzył z zachwytem, jak dziś już patrzy z wciąż rosnącą czcią na Słowackiego, Chopina, Matejkę.

To co z ducha szło, tworzyło postaci, gesty, barwy, zjawy nowe. Nowa treść potężna, nasiąkła niewyznanymi tajemnicami, ukazywała się w tworach wzniosłych, strasznych, porywających pierwotnym urokiem, niosących w sobie świeże tchnienie z pustyń między gwiazdami. Czasami rozżarzona lawa tych natchnień wydawała jakby stalaktyty przedwcześnie zastygłe, a więc niedoskonałe, jakby postaci niedokończonych.

Ale w nich jest wielkość wiecznie trwała.

* * *

Dziś wynajdują w sztuce takie dziwy, jak jakąś zasadniczą konstrukcyjność i uniwersalną technikę. Za tę konstrukcję i technikę (wogóle!) można nawet dostawać ogromne odznaczenia.

Inaczej myślało tamto, wielkie pokolenie, innym był Krzyżanowski.

On wiedział, że dla każdego portretu trzeba innego ujęcia, innej kompozycji i innej techniki. Inaczej też traktowany jest jego portret narzeczonej z „Galerie del Arte Moderna“, inaczej Dagny Przybyszewska, inaczej poetka Grossek-Korycka, inaczej Theresita, inaczej pani Glassowa. Środki przystosowane są tam do indywidualności modela. Tak kazala artyście intuicja — i to poczucie stylowości duchowej, które w sobie nosił.

Dalekim był od tworzenia sobie wygodnych schematów, którychby zawsze i wszędzie można było używać — jak lekarstw na wszystkie choroby. Nie był kaligrafem, ale twórcą. Jeżeli w danym zjawisku odczuł np. dekoracyjność, to użył jej do celów ekspresji, ale nie wpadał w smakoszostwo, manjerę. Był za bogaty duchowo, by go można było schwytać na naśladowaniu samego siebie.

Trudno go określić, schować do szufladki z etykietami, rozgłosić na jego cześć jakiś „izm“ nowy. Nie jedną metodę tworzył powtarzając ją, ale tysiąc.

Był twórcą. Nie zasługiwał na obelgę mody.

JAN KLECZYŃSKI



KONRAD KRZYŻANOWSKI

SZKOŁA PLINEROWA W CHMIELNIE, POMORZE (ol., 1920)

K R O N I K A A R T Y S T Y C Z N A

BYDGOSZCZ

Wystawę zbiorową prac Stanisława Czajkowskiego otwarto w dniu 17 kwietnia w lokalu Muzeum Miejskiego.

GDYNIA

Wystawa obrazów Jana i Zygmunta Chmielewskich otwartą była w końcu czerwca w willi „Świt” przy skwerze Kościuszki.

GRODNO

Odkrycie murów z okresu książęcego Grodna (XII—XIII wiek). W związku z umacnianiem niemal prostopadłego zbocza gór Zamkowej w Grodnie od strony Niemna, podcinanego przez wezbrane wody rzeki, staraniem Dyrekcji Muzeum Państwowego w Grodnie przy pomocy bezrobotnych i Magistratu m. Grodna obniżany jest poziom góry Zamkowej.

Przed paru miesiącami zostały odsłonięte dolne części murów zamkowych z czasów Jana III, wzniesionych przed sejmem Rzeczypospolitej w Grodnie 1678 r. Są to przeważnie zabudowania gospodarcze, wznoszone na ruinach dawniejszego pochodzenia. W ostatnich dniach udało się natrafić na mury z XV wieku. Na ceglach odnaleziono kilka znaków murarskich, wykonanych przed wypaleniem cegły. Najbardziej jednak rewelacyjnym jest odkrycie mu-

rów z okresu książęcego Grodna, czyli z XII i XIII wieku, kiedy Grodno było stolicą udzielnego księstwa. Cegła w tych murach o wymiarze zbliżonym do użytej przy budowie świątyni na Koloży, czyli płaska i szeroka. Grubość jednakże zaprawy w murach zamkowych jest nieco mniejsza, aniżeli w świątyni kołoskiej. Natomiast w murze są osadzone wielkie glazy o jednym boku ociosanym gładko, ułożone jakby w celach dekoracyjnych, jak na Koloży.

Ponieważ dotychczas udało się odsłonić tylko część murów, przeto trudno ustalić, jakie miały przeznaczenie. Na dworze książęcym musiała być kaplica. Być może odsłonięte mury okażą się resztkami budynku mieszkalnego. Wówczas będzie to jedyny zabytek budownictwa świeckiego z XII—XIII wieku, na terenie Województwa północno-wschodnich Rzeczypospolitej. W czasie robót znaleziono kilka kul kamiennych, mnóstwo fragmentów i okazów dawnej ceramiki. Badania obecnie są prowadzone pod osobistym kierownictwem Dyrektora Muzeum Państwowego p. J. Jodkowskiego. Zwiedził je też p. Konserwator dr. J. Kluss z Warszawy.

K A L I S Z

= Wystawa książki i ekslibrysów w Kaliszu. W dniu 28 maja została w Kaliszu otwarta

wystawa książki i ekslibrysów, urządzona staraniem Gimnazjum im. Św. Anny Jagiellonki i Towarzystwa Przyjaciół Książki w Kaliszu. Wystawa ta była zakrojona na szerszą skalę i miała pokazać społeczeństwu kaliskiemu książkę w jej dziejowym rozwoju. Uwzględniono następujące działy: 1) rękopisy, 2) inkunabuly, 3) książka XVI do XX wieku, 4) książka współczesna, 5) ekslibrysy.

K R A K Ó W

— Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. W połowie kwietnia otwartą została Wystawa Stowarzyszenia „Plastyka” (z Poznania), w której wzięli udział: Z. Dziurzyńska-Rosińska, A. Hannitykiewicz, H. Jackowski, J. Mroziński, Paweł Pogowski, Marcin Samlicki, Bogusław Serwin, T. Walkowski i J. Wysocki.

Prócz tego otwarto równocześnie w jednej sali wystawę zrzeszenia lwowskich artystów „Artes” (O. Hahn, L. Lille, A. Riemer, R. Sielski, M. Reich-Sielska, H. Streug, L. Tyrowicz, St. Wojciechowski), tudzież t. zw. wystawa bieżąca, w której wzięli udział: A. Augustynowicz, Wł. Augustynowicz-Dąbrowska, W. Poraj-Chlebowski, E. Geppert, Z. Honick, D. Horniatkiewicz, M. Konarski, T. Korpal, L. Kowalski, St. Łazarska, K. Nadel, J. Noworpa, St. Podgórski, J. Pfefferberg, Zb. Pronaszko, J. Suchozewska, N. Stassberg, A. Soldinger i M. Wasyliszyn.

W połowie maja otworzoną została w sali głównej gmachu T-wa wystawa jubileuszowa Wincentego Wodzinowskiego, na którą złożyło się 73 prac artysty, między innymi obrazy dawne, np. „Szlifier” (1894 r.) lub znany z dawnej, bardzo popularnej premii T-wa „Odpoczynek żniwiarzy” (1894 r.), które korzystnie wyróżniały się z wystawy.

Prócz tego mamy do zanotowania udany pierwszy poważny występ młodych malarzy, wychowanków Krakowskiej Akademii: Jana Cybisa (19 obrazów), Hanny Rudzkiej-Cybisowej (17 obrazów) i Zygmunta Waliszewskiego (25 obrazów).

Równocześnie wystawił kolekcję poważnej grafiki Ludwik Tyrowicz (49 plansz, drzeworytów, litografii i technik metalowych.)

— 40-lecie pracy Wincentego Wodzinowskiego uczczono za inicjatywą Komitetu obywatelskiego, który się w tym celu zawiązał. Z tego powodu urządzoną została wystawa zbiorowa prac W. Wodzinowskiego w sali dużej Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, o czym wyżej wspomniamy. Podczas uroczystego otwarcia wystawy przemawiał imieniem Komitetu obywatelskiego prof. Uniw. Jagiell., dr. Kazimierz Kumaniecki, poczem p. Wojewoda Krakowski przypiął artyście Złoty krzyż zasługi.

— Zapis na rzecz budowy Muzeum Narodowego. Konsul polski w Stanach Zjednoczonych A. P., p. Edmund Kalenski, złożył na cele budowy gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie poważną sumę 100.000 zł.

Ofiarodawca zastrzegł sobie w zamian za to dożywocie w formie 7 proc. rocznie, które mu ma być wypłacane od tej sumy, przyjmując za podstawę wypłaty kurs obecny dolara. Szlachetny ofiarodawca zastrzegł sobie także bezpłatne dożywotnie mieszkanie w jednym z miejskich domów, składające się z jednego pokoju, z opalem i światłem.

Naturalnie legat ten został z wdzięcznością przyjęty przez Radę Miejską.

Jestto jak na dzisiejsze czasy preponderacji „wychowania fizycznego” bardzo rzadki i czigodny objaw czynnego zainteresowania się sprawami kultury, który musimy podkreślić z tem większem uznaniem,

iż kwota 100.000 zł. reprezentuje cały i jedyny majątek szlachetnego ofiarodawcy.

— Wystawa dawnych tkanin i haftów w Muzeum Narodowym w Krakowie. W pierwszych dniach maja została otwartą w Muzeum Narodowym w Krakowie, na przeciąg dwóch tygodni, nowa wystawa, budząca już dzisiaj ogólne zaciekawienie. Złożyły się na nią dawne tkaniny i hafty pochodzące wyłącznie ze zbiorów niedostępnych dla publiczności. Rewelację wystawy stanowił słynny zbiór pasów polskich, własność hr. Potockich z Krzeszowic, jeden z najpiękniejszych w Polsce, a posiadający szereg wyjątkowych wprost okazów.

Obok wyżej wspomnianej kolekcji, nieznaney nawet wielu zbieraczom, znalazł się szereg zabytków, pochodzących z polskich domów kresowych, a uratowanych przed zniszczeniem w czasie inwazji bolszewickiej.

— Z Tow. Przyjaciół Muzeum Narodowego. W salach Muzeum Narodowego odbyło się zebranie członków Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego. Po odczycie ks. dr. Tadeusza Kruszyńskiego p. t. „O polskiej i wschodniej szabl”, prezes Towarzystwa dyr. Ryszard złożył szereg cennych darów, które zostały nabyte z funduszu Towarzystwa, uzyskanego drogą składek członkowskich. Na dary te składają się: wazon z porcelany korzeckiej z roku 1810, puchar srebrny z wieku 17-go, roboty Andrzeja Mackenzena, złotnika królów Władysława IV i Jana Kazimierza, dalej pieczętka Tadeusza Kościuszki z datą przysięgi na Rynku Krakowskim, wreszcie pamiątkowy sygnet z roku 1863 i filiżanka z czasów Królestwa Kongresowego z napisami, dotyczącymi wypadków ówczesnych. Poza tem Muzeum Narodowe otrzymało za pośrednictwem Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego piękny obraz Tadeusza Konicza z daru ks. szambelana Jana Masnego i sreberko roboty krakowskiej z wieku 18-go, dar p. A. Schmausa. W końcu odbyły się wybory do wydziału Towarzystwa.

— Ciekawe odkrycie archeologiczne pod Tyncem. W okolicach Krakowa pod Tyncem, na wzgórzu wsi Piekary, dokonała ostatnio ekspedycja archeologiczna Polskiej Akademii Umiejętności ciekawego odkrycia szczątków dawnego zamku warownego, położonego na szczycie wyniosłego pagórka. Roboty wykopaliskowe wskazują na pochodzenie zabytków conajmniej z XIII wieku. Był to dawny zamek, otoczony palisadą z głębokim rowem. Zamek ten zbudowany być może przez Mieszka Opolskiego, sprzymierzenca Konrada Mazowieckiego w walkach z Bolesławem Wstydliwym, musiał być potem opuszczony, skoro nie zna go Długosz. Potem jednak powstaje tu, prawdopodobnie około XVII wieku, muiowany już zamek.

Wśród wykopalisk ceramicznych kierownik prac wykopaliskowych dr. Leńczyk znalazł również dwie niewielkie skorupy żelazne, należące niewątpliwie do jeszcze przedchrześcijańskiej epoki lużyckiej, co wskazywałoby na prastare osadnictwo.

Prace wykopaliskowe potrwają jeszcze przez czas pewien, istnieje bowiem możliwość natrafienia na dalsze jeszcze zabytki naszej wczesno-historycznej kultury.

— Polska Akademia Umiejętności. Na ostatnim posiedzeniu Komisji Hist. Sztuki Akad. Umiej. w dniu 19 maja przedstawił ks. dr. Tadeusz Kruszyński komunikat p. t. „Opony i kołbierce w katedrze Wawelskiej” według inwentarzy z r. 1563 i lat następnych. Najdawniejszy, zachowany inwentarz tkanin katedry krakowskiej, jest z r. 1563. Zapisano tam dwa arraszy figuralne, mianowicie

jeden z Chrystusem, niosącym krzyż, a drugi ze Zdjęciem z krzyża i Zmartwychwstaniem; dalsze cztery są treści świeckiej. Z testamentu biskupa Tomickiego znane są arras, zamówione w Gdańsku: określone są tu bliżej jako oznaczone h. Łódzia, jeden z wyobrażeniem św. Stanisława, Wacława, Florjana, Piotra i Pawła, do zascielania tronu biskupiego; drugi zielony do nakrycia pulpitu w chórze; trzeci i czwarty na pulpit dyrygenta śpiewaków, piąty wielki ze św. Stanisławem i Dawidem. Odpowiadał mu inny z wyobrażeniami z życia tychże świętych. Na dwóch podobnych do siebie arrasach aniołowie trzymali herby i insygnia biskupie. Z daru też biskupa Tomickiego był arras z Wniebowzięciem w kaplicy Ś. Tomasza. Było nadto w katedrze pięć arrasów treści świeckiej. Ze spuścizny po biskupie Konarskim znajdowały się trzy wielkie z historią Tobiasza. Kanonik Jan Tarnowski, syn hetmana, zostawił arras z Chrystem Chrystusa i drugi z Doktorami Kościoła. Poza tem były kobierce z h. Łódzia po biskupie Tomickim, do nakrycia posadzki i do nakrycia ławki, było też kilka turkiczych. W r. 1586 jest mowa o jakichś kobiercach roboty domowej, a w r. 1620 o mazowieckich. W Sochaczewie, na Mazowszu, już w XV w. istniał cech kobierników, a w wieku XVI-ym sprowadzano kobierce na dwór księcia pruskiego.

Następnie dr. Zbigniew Bocheński streścił swą pracę o dworze obronnym arcybiskupa Władysława Oporowskiego (zm. 1453 r.), w Oporowie pod Kutnem. Budowla ta, będąca bardzo ciekawym zabytkiem świeckiej architektury polskiej z poł. XV w., zachowana jest dotychczas w stanie mieszkalnym. Wzniesiona z cegły, zawiera wewnątrz podwórzec, którego jeden bok tworzy główny budynek mieszkalny. Resztę zamykał pierwotnie mur obronny z wieżą i basztą. Całość wznosi się na wyspie otłanej dotychczas wodą. W architekturze zabytku łączą się tradycje budownictwa krzyżackiego, z pewnemi cechami swojskiemi.

Z dwóch komunikatów, podanych w końcu przez dra Karola Estreichera, pierwszy dotyczył treści malowideł ściennych w kościele Brygitek w Lublinie. Według dotychczasowych badań malowidła te, pochodzące z I poł. XV w., a zachowane w stanie fragmentarycznym, miały przedstawiać wjazd Jagielly do Lublina po bitwie grunwaldzkiej. Referent starał się w dłuższym wywodzie udowodnić, że malowidło lubelskie posiada treść nie świecką, lecz religijną; ma ono mianowicie wyobrażać uroczysty pochód Trzech Króli.

Drugi komunikat poruszał treść niektórych minjatur w słynnym kodeksie Baltazara Behema. Kodeks ten napisany z początku XVI w. w Krakowie, zawiera przywileje i wilkierze cechów niemieckich. Został on współcześnie ozdobiony 26 minjaturami, przedstawiającymi pracę rzemieślników, lub herby cechów. Ośm z tych minjatur zaopatrzył malarz w satyryczne aluzje, ukryte pod postaciami różnych osób lub zwierząt. Na podstawie współczesnych źródeł, jak niemieckiej literatury mieszczańskiej, lub ustaw i zwyczajów cechowych, objaśnił referent głębszy sens owych aluzji, nieraz bardzo złośliwych. Tak np. koza w pracowni krawieckiej znajduje objaśnienie we facecji, zanotowanej przez niemieckiego poetę Hansa Sachs'a, o krawcu, który za oszukiwanie klientów musiał żywić kozę. Podobne znaczenie moralizatorskie dla futerników ma kot. Istniały liczne zakazy zabijania tego zwierzęcia przez futerników, zwłaszcza, gdy zachodziła obawa, że mogliby oni używać kocich futerek w celach oszukańczych. Podobnie ostrzegawcze znaczenie mają postaci błaznów oraz inne figury. Nie

wszystkie jednak aluzje można objasnić z całą pewnością.

= Pomnik T. Kościuszki na Wawelu. Pomnik ten przechodził dziwne koleje losu. Twórcą jego jest rzeźbiarz Leonard Marconi, prof. politechniki lwowskiej, który zrobił model półnaturalnej wielkości. Po śmierci autora, w r. 1899, wykonał według tego modelu rzeźbę naturalnej wielkości zięć L. Marconiego, Antoni Popiel. Odlano ją w bronzie w Krakowie w r. 1901, ale pomnika nie ustawiono. Wybuchł bowiem w Krakowie gorący spór o to, gdzie pomnik ustawić. Jedni uważali, że jedynym miejscem dla pomnika Kościuszki jest Rynek Krakowski, drudzy uważali, że na Rynku nie można stawiać wogóle pomników, a tem bardziej takiego, wobec którego ma się dużo zastrzeżeń pod względem artystycznym. Spór trwał lata całe, pomnik zaś leżał niezmontowany w szopie na Dębnikach, przedmieściu Krakowa. Wylew Wisły dosięgnął szopy i przykrył mulem nieszczęsny bronz. Wreszcie, po porozumieniu się z prezydentem miasta, nie mówiąc nikomu, prof. Szyszko Bohusz, wówczas już kierownik odbudowy Wawelu, pewnego dnia w r. 1923, kazał zmontować prowizorycznie pomnik, przewiózł na Wawel i ustawił na barbakanie Władysława IV, tuż przy wejściu na Wawel, gdzie pomnik dotychczas stał, na prowizorycznej podstawie z drzewa. Obecnie miasto, przy pomocy prof. Szyszki Bohusza, przystąpiło do definitywnego ustawienia pomnika. Nowy postument wykonany został z bronzu przez firmę Lopicńskich w Warszawie i odlany z dział austriackich, które znajdowały się na Wawelu. Całość, z zielono spatynowanego bronzu, ma jedynie na froncie z liter złoconych napis: Kościusko.

Obecnie przystąpiono do wykonania betonowej podstawy pod postument, która będzie musiała być głęboko oparta o fundamenty barbakanu Władysława IV, na którym stoi pomnik. Również i sama postać Kościuszki na koniu, prowizorycznie zmontowana żelaznemi nitami, które z czasem zardzewiały, obecnie zostanie zmontowana na nowo nitami brązowymi.

W ten sposób pomnik Kościuszki na Wawelu, którego sylwetka witała wchodzących na Wawel, chwilowo dla wyżej wspomnianych robót zasłazowany deskami, zostanie ustawiony na stałe na barbakanie Władysława IV u wejścia do Wawelu, do Katedry i Zamku.

Uroczyste odsłonięcie pomnika T. Kościuszki nastąpi w jesieni bieżącego roku.

= Naprawa pomników w parku dra Jordana w Krakowie. Prezydent miasta przystąpiło przed dwoma laty do naprawy i ustawienia poniszczonych przez nieznanych sprawców w sposób wandaliski pomników osób zasłużonych w parku dra Jordana. Z ogólnej liczby 36 pomników zaledwie 8 było w stanie stosunkowo niewielkiego zniszczenia, natomiast reszta 28 uległa bardzo dużemu uszkodzeniu, bądź to przez obicie części biustu, bądź to przez zupełne zniszczenie całego pomnika.

W ubiegłym roku przyprowadzono do porządku i ustawiono 15 pomników, w ostatnich zaś dniach ustawiono dalsze 5. Dalsze biusty w miarę możliwości kredytowych będą poddawane naprawie i ustawiane w parku Jordana na swoich miejscach.

L U B L I N

= Ruchoma wystawa Sztuki w Lublinie. Niedawno odbyło się tu uroczyste otwarcie Ruchomej wystawy Sztuki, którego dokonał wobec licznie zebranej publiczności pan wojewoda Świdziński. Wystawa dzieli się na cztery działy: malarstwa, rzeźby, grafiki i zdobnictwa. W dziale malarstwa

wystawione zostały m. in. prace: T. Pruszkowskiego M. Krzyżanowskiej, B. Kopczyńskiego, M. Szymanowskiego, J. Luczyńskiej-Szymanowskiej, Z. Pruszkowskiej oraz grupy „Bractwa św. Łukasza“, Szkoły Warszawskiej, i „Koloru“.

Dział rzeźby reprezentują: S. Chmielarski, Dąbrowska, Gorclówna, Karny, Nałkowska-Bickowa, Kuna, Siemaszko. Wójtowicz, Zerych i Żurakowski.

Dział grafiki wypełniły prace: Cieśliewskiego (syna), Konarskiej, Kondrackiego i innych. W dziale zdobniczym wystawione zostały makaty Kintopa i Megika, ceramika Sawickiego, i naczynia w miedzi Chmielarskiego.

— Wystawa szkolnictwa zawodowego. Działki inicjatywie szeregu wybitnych pedagogów i działaczy na polu szkolnictwa zawodowego, została w Lublinie urządzona wystawa Szkolnictwa Zawodowego województwa lubelskiego i wołyńskiego. Wystawa została otwarta w maju.

L W Ó W

— Wystawa prac Andrzeja Pronaszki. Dekorator Teatrów Miejskich we Lwowie, artysta malarz Andrzej Pronaszko, wystąpił w salach Muzeum Przemysłu Artystycznego z własną wystawą projektów dekoracji i kostiumów teatralnych, obrazów i rysunków.

— Sprawa Muzeum im. Dzieduszyckich. Wskutek alarmów podniesionych przez prasę warszawską i lwowską o zupełnym zaniedbaniu i ruinie Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, sąd okręgowy we Lwowie, jako władza nadzorcza fundacji, zarządził oględziny tego Muzeum wraz ze wszystkimi urządzeniami i zbiorami w celu ustalenia, czy Muzeum to jest w myśl intencji ś. p. Założyciela należycie utrzymywane oraz celem wydania odpowiednich zarządzeń. Jako rzeczoznawców powołano prof. archeologii U. J. K. dr. Bulandę, prof. etnologii U. J. K. dr. Fischera, prof. zoologii U. J. K. dr. Kwietniewskiego, dr. Aleks. Czolowskiego, prof. Siemiradzkiego oraz ordynata Witolda Czartoryskiego.

Muzeum im. Dzieduszyckich zostało założone w połowie XIX w. ze zbiorów Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, jako pierwsze w swoim rodzaju w Polsce. Zawiera ono bogate zbiory etnograficzne, przedhistoryczne i przyrodnicze, pochodzące z całego obszaru ziem dawnej Polski. W dziale geologicznym zasługując na uwagę mamut i nosorożec, pierwsze, znane w tym stanie zachowania nie tylko w Europie, lecz i na całym świecie, okazy gruboskórców dyluwialnych.

— Nowe obrazy cerkwi wołoskiej we Lwowie. Cerkiew Wołoska we Lwowie wzbogaciła się o szereg obrazów pędzla malarzy Piotra Chłodnego i Wasyla Diadyniuka p. t. „Grób Boży“; odsłonięcie odbyło się przy licznych udziałach nie tylko przedstawicieli społeczeństwa ruskiego, ale także Rady Miejskiej i polskiego świata artystycznego.

Obrazy pomieszczone w absydzie ołtarza Trzech świętych, tworzą półkole, obramowane rzeźbionym drzewcem. Jest ich siedem. Przedstawiają one momenty Męki Pańskiej, poczynszy od modlitwy w Ogrodzie Oliwnym aż do Zmartwychwstania. Pierwszy i ostatni obraz, jako kompozycja Piotra Chłodnego wykonana przez niego, różni się w stylu od innych, które po śmierci artysty uzupełnione zostały przez Wasyla Diadyniuka. Te ostatnie wykonane są w stylu bardziej dekoratywnym i noszą na sobie wybitne piętno bizantyńskie.

— Wystawa wiosenna. W dniu 15 maja w Pałacu Sztuki otwarto Salon artystów lwowskich. Bierze w nim udział przeszło 60 artystów-malarzy,

rzeźbiarzy i grafików. Wystawa ma częściowo charakter retrospektywny. Obok wystawy ogólnej wchodzi: wystawa pośmiertna artystów-malarzy Antoniego i Kajetana Stefanowiczów, oraz wystawy zbiorowe: Jerzego Adama, Wiktorji Goryńskiej, Antoniego Markowskiego, Władysława Żurawskiego, Joachima Kahanego (metaloplastyka) i kilimy ze szkół z Drogojówki i Ładyczyna. W wystawie pozatem biorą udział: M. Feuerring, Iwan Trusz, Z. Rudnicki, L. Tyrowicz, J. Janisch, O. Hahn, A. Riemer, Z. Albinowska-Minkiewiczowa, J. Nowotnowa, Erno Erb, A. Klar, A. Bartkowski, St. Batowski, Z. Rozwadowski, J. Bednarski, J. Stik, A. Rutkowski, A. Czarnowska, W. Diadyniuk, R. Gawlikowski, P. Gajewski, M. Dolińska, Regina Szyrajew, Fryderyk Klein, J. Pieniążek, M. Hausnerowa, L. Getz, M. Herasymowicz, F. Wygrzywalski, K. Wygrzywalski, M. Małski, J. Kuśmidorowicz, St. Matzke, M. Opolska, K. Rosenfeld, M. Reyznier i inni.

— Wystawa mazepińska. Z początkiem maja odbyło się w ruskim „Muzeum“ otwarcie wystawy w związku z 300-leciem narodzin hetmana Mazepy. Na wystawę złożyły się zbiory z szeregu polskich muzeów i instytucji naukowych, a mianowicie Zakładu Ossolińskich, Muzeum Lubomirskich, Muzeum króla Jana III, Biblioteki Krasieckich, Biblioteki Ordynacji Zamojskich itd.

— Wystawa prac M. Katza. W salach Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego odbyło się otwarcie wystawy prac malarza ghetta żydowskiego Mané Katza z Paryża.

Ł O D Ź

— Z wystaw łódzkich. Odbyła się tu wystawa prac artysty-malarza Ignacego Hirszfanga, przybyłego z Paryża.

— Wystawa chałupnicza. W początkach czerwca otwarta została Wystawa Chałupnicza. Wystawa została otwarta w salach Instytutu Propagandy Sztuki. Komitet urządzenia wystawy korzystał z eksponatów Instytutu Spraw Społecznych w Warszawie, które zostały do Łodzi przesłane. Pierwsza tego rodzaju wystawa odbyła się w r. ub. w Warszawie i cieszyła się b. znacznym powodzeniem i frekwencją. Z Łodzi eksponaty zostaną wysłane do Krakowa, poczem do wszystkich większych miast w Polsce.

L U C K

— Wystawa „krajobrazu polskiego“. W Łucku otwarto d. 24. IV. wystawę krajobrazu polskiego, zorganizowaną przez wołyńskie Tow. krajoznawcze i opieki nad zabytkami. Przemówienie przed otwarciem wystawy wygłosił prezes Tow., inż. Księżopolski. Wystawa obejmuje działy: malarstwo, rzeźba, grafika, zdobnictwo, fotografia, architektura, przemysł ludowy i dział muzealny. W wystawie uczestniczy też „Ruchoma Wystawa Sztuki“ z Warszawy, z pracami różnych współczesnych artystów polskich.

P L O C K

— Wystawa obrazów. Tutejszy Klub Artystyczny urządził w salonach Hotelu Angielskiego nową wystawę obrazów, na którą złożyły się prace dwóch artystów malarzy: N. Korzenia oraz W. Poray-Kuczewskiego (karykaturzysty).

— Ratowanie cennego zabytku architektury. Specjalny Komitet techniczny obradował nad ratowaniem cennego zabytku architektury polskiej, słynnej wieży kazimierzowskiej, pozostałości starożytnego zamku książąt mazowieckich, a dziś dzwonnicy Bazyliki katedralnej.

Na zebraniu ustalono, że na czele robót staje inż. Witkiewicz, który niedawno kierował robotami konserwatorskimi Tumu łączycznego, jego zastępcą z urzędu będzie inż. Porczyński.

P O Z N A Ń

„Plakaty wojenne“. Dnia 22 maja nastąpiło otwarcie niezwykle ciekawej wystawy plakatów wojennych, zorganizowanej przez Związek Hallerczyków. W liczbie przeszło 2.200 zebrano plakaty wojenne, wydane w Polsce, Francji i Belgii jak i fotografie.

R A D O M

Wystawa obrazów i karykatur. W sali gimnastycznej świetlicy pracowników fabryki broni otwarta została wystawa obrazów art. malarzy Mieczysława Siemińskiego i Stanisława Dobrzyńskiego.

R Ó W N E

Ruchoma wystawa Sztuki. Nastąpiło tu uroczyste otwarcie „Ruchomej Wystawy Sztuki“. Wystawa mieści się w głównym pawilonie Targów Równieńskich i zawiera około 400 eksponatów.

S T A R O G A R D

Wystawa Regionalna na jeziorze Garczyńskim. Przedstawiciele miejscowego kupiectwa i rzemiosła postanowili urządzić na jeziorze Garczyńskim podczas międzynarodowego zlotu harcerzy wystawę regionalną, obejmującą charakterystyczne wyroby powiatów kaszubskich.

Budowa gmachu Muzeum w Tucholi. Magistrat miasta Tucholi przystąpił do budowy wielkiego gmachu, przeznaczonego na cele Muzeum Regionalnego Borów Tucholskich.

T O M A S Z Ó W

Wystawę obrazów otwarto tu w salach Klubu Miejskiego.

„Wchodzę do widnych sal Klubu — pisze z tego powodu p. A. W. Olasik w *Głosie Trybunalskim* (Piotrków) — i rozpoczynam wędrówkę. Jakkolwiek nogi mała i zamkniętą przestrzeń sal zmierzyć mogą, wzrok zato rozpoczyna wędrówkę bezkresną po szerokich przestrzeniach, zaczarowanych i uwiecznionych talentem artystów, na płótnach obrazów“.

Czy wystarczy?

T O R U Ń

Wystawa Huculska-Zakopiańska. Dnia 22. IV. została otwarta w Toruniu w Salach „Strzelniczy“ przy ul. Przedzamcze I p. wystawa wyrobów Krajowego przemysłu zdobniczo-użytkowego, w skład której wchodziły wyroby tkacko-kilimkarskie, rzeźbiarskie, ceramiczne, ze sukna itd.

Wystawa ta daje pogląd na rozwój rodzimego przemysłu zdobniczego, wykonywanego ręcznie przez lud wiejski na Podkarpaciu oraz w innych okolicach naszego Państwa.

Remont Ratusza Toruńskiego. Miejski Urząd Budowlany przygotował już plan wzmocnienia filarów w piwnicy starożytnego ratusza toruńskiego, które w roku ub. obniżyły się, powodując pęknięcie murów oraz grożąc katastrofą. Obecnie po prowizorycznym wzmocnieniu filarów niebezpieczeństwo zawalenia się ratusza nie istnieje.

W A R S Z A W A

Ksawery Dunikowski — laureatem nagrody artystycznej m. st. Warszawy. W gabinecie prezesa Rady Miejskiej, odbyło się posiedzenie jury nagrody artystycznej m. st. Warszawy.

W skład jury wchodził: wiceprezes Rady Miejskiej inż. Zadora-Szwejczer, prezydent Słomiński, radni: Downarowicz i Lopiński, przedstawiciel M. W. R. i O. P. nacz. Wojciechowski, reprezentant Uniwersytetu Warszawskiego prof. Batowski i Politechniki prof. Kamiński, z ramienia Polskiego Tow. Artystycznego prezes Marczewski, Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych — prof. Skoczylas, Tow. Zachęty Sztuk Pięknych — prof. Wróblewski, Miejskiej Szkoły Sztuk Pięknych — prof. Słupski, Szkoły Sztuk Zdobniczych — dyr. Szczepkowski, z ramienia Zw. Polskich Artystów Rzeźbiarzy — St. Jackowski, Muzeum Narodowego — dyr. Gembarzewski i Koła Architektów Warszawskich — T. Nowakowski.

Na kandydatów do nagrody artystycznej zgłoszono: Ksawerego Dunikowskiego. W. Kossaka, Pankiewicza, Stankiewiczównę, Boznańską. Laureatem nagrody artystycznej m. st. Warszawy na rok 1932 — za całokształt pracy artystycznej — wybrany został — Ksawery Dunikowski.

Nagroda artystyczna wynosi 10 tys. złotych i wręczona została w dniu 30 maja.

Orzeczenie Sądu konkursowego brzmi:

„Sąd Konkursowy Nagrody Artystycznej m. st. Warszawy na posiedzeniu w dniu 15 kwietnia 1932 r. powziął następującą uchwałę:

Ksaweremu Dunikowskiemu, wielkiemu rzeźbiarzowi, którego dzieła są świadectwem nietylko potężnego talentu, ale i zrealizowaniem najwyższych wzlotów ducha, który twórczym trudem rzeźbę polską podniósł do niebywałego poziomu i znaczenie jej wśród obcych rozślawił, który w zwycięskiej walce z przeciwnościami trwale swej sztuce służył, — przyznać Nagrodę Artystyczną m. st. Warszawy za r. 1932“.

Nagrody graficzne na wystawie „Ryt“. Na dorocznej wystawie stowarzyszenia Polskich Artystów Grafików „Ryt“ w Warszawie zostały rozdane nagrody za najlepsze prace graficzne. W skład jury weszli pp.: radca Władysław Woydno, jako przedstawiciel ministerstwa W. R. i O. P., prof. Wojciech Jastrzębowski, Adam Poltawski i Bolesław Cybis. Pierwszą nagrodę ministerstwa oświaty i wyróżnienie przyznano Stanisławowi Ostoja-Chrostowskiemu. Drugą nagrodę im. Leopolda Willesza i odznaczenie — prof. Edmundowi Bartłomiejczykowi. Drugą nagrodę im. H. G. i odznaczenie — p. Wiktorowi Podolskiemu. Trzecią nagrodę ministerstwa oświaty — p. Konradowi Śrzednickiemu. Trzecią nagrodę m. st. Warszawy — p. Bognie Krasnodębskiej-Gardowskiej.

Salon Wiosenny „Rytmu“ w Instytucie Propagandy Sztuki obejmuje ogółem 135 dzieł 11 członków „Rytmu“, oraz 53 artystów zaproszonych. Z członków „Rytmu“ wystawiają swe prace: F. S. Kowarski, R. Kramsztyk, H. Kuna, R. Malczewski, T. Niesiołowski, I. Pokrzywnicka, T. Pruszkowski, St. Rzecki (3 rzeźby), Wł. Skoczylas, L. Ślodziński.

Wystawa jubileuszowa L. Wyczółkowskiego została uroczystie otwarta w dniu 11 czerwca, w salonach Instytutu Propagandy Sztuki przy Pl. Marszałka Piłsudskiego.

Wystawę cechu „Jednoróg“ z Krakowa otwarto z początkiem maja w Zachęcie. W wystawie tej biorą udział: Augustynowicz-Dąbrowska Wł., Dąbrowski St., Elster E., Fedkowicz J., Finkelstein S., Hryńkowski J., Jabłoński M., Krzyżanowski Wł., Krzyżański J., Lam Wł., Malicki Ad., Müller Sz., Orszulski R., Radnicki Z., Seweryn T., Żurawski St. Poza tym wystawiono w Zachęcie: cykl prac Al. Nowakowskiego ze Lwowa, sto drzeworytów Stefana Mroczewskiego, okropne projekty — modele pomnika Chrystusa-Króla, dwa projekty na

pomnik Kilińskiego (St. Jackowskiego i Z. Otto), oraz sporo lichoty na t. zw. „wystawie ogólnej”.

Z Salonu Sztuki Cz. Garlińskiego. Wystawy prac Al. Jakiniczuka oraz Romana Gineyki zorganizowane były ostatnio w tym Salonie.

K. Cykowski otworzył wystawę swych prac, a mianowicie pcjzaży zakopiańskich, w składzie farb i materiałów malarskich Wadowskiego (ul. Marszałkowska 121).

Dary dla Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum Narodowego otrzymała szereg darów prywatnych dla swych zbiorów. Ks. kardynał Kakowski ofiarował Muzeum 60 artystycznych sztychów z wieku 18-go. Znany zbieracz dzieł sztuki Michał Januszkiewicz darował Muzeum 4 obrazy Jana Matejki.

Zjazd delegatów Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich. W dniach 18—19 marca odbył się w Warszawie czwarty doroczny zjazd delegatów Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich. Na zjazd przybyli delegaci z Warszawy, Łodzi, Lwowa, Katowic, Gdyni, Torunia, Częstochowy i Lublina. Związek jednoczy wszystkie organizacje zawodowe architektów w Polsce. Tendencją Związku jest doprowadzenie do jaknajścisłego zespolenia ogółu architektów rozsianych po ziemiach Rzeczypospolitej.

Ustępująca Rada Związkowa przedstawiła wyniki całorocznej pracy w tym kierunku, nadto wskazała trudne stanowisko architekta wobec społeczeństwa, które niezawsze właściwie docenia rolę i zadania, jakich spełnienie przypada architektom w kulturze i społecznym państwie. Jedną z najistotniejszych pod tym względem zdobyczy okazało się utworzenie Kolegium Sędziów Konkursowych, które obecnie rozpoczyna drugi rok swej działalności.

Ogół zrzeszonych architektów uznał konkursy architektoniczne za zbiorowy wysiłek zmierzający ku udoskonaleniu sztuki i kultury architektonicznej w Polsce. Z tego tytułu okazało się niezbędnym uchwalenie regulaminu konkursowego, ustalającego takie metody zawodnictwa konkursowego, ażeby kwestja przypadkowego szczęścia odgrywała minimalną rolę.

Sprawozdanie Rady Związkowej przyjęte zostało przez aklamację; przekazano nowym władzom związkowym kontynuowanie pracy w tym samym duchu. W czasie zjazdu wygłoszono szereg referatów, poruszających aktualną sprawę bezrobocia, dotyczącą również architektów, przedłużający się kryzys mieszkaniowy, zajmowano się także niedomaganiem szkolnictwa zawodowego. Powzięto szereg uchwał. Po dokonaniu wyborów władze związkowe na okres 1932/33 ukonstytuowały się jak następuje: prezes związku i przewodniczący rady Niemcewicz Lech, zastępca przewodniczącego i skarbnik Szanajca Józef, dyrektor: Trzeciński Gustaw, członkowie Rady: Miller Romuald, Paprocki Adam, Piotrowski Roman, Siennicki Jerzy (Lublin), Śmiałowski Rudolf (Lwów). Ponadto wybrano komisję rewizyjną, sąd koleżeńcki i ustalono listę kolegium sędziów i sekretarzy konkursowych.

„Wiadomości plastyczne”. Instytut Propagandy Sztuki wprowadził interesującą nowację: katalog obecnej wystawy „Rytmu” wyszedł jako nr. 1 „Wiadomości plastycznych”. Numer ozdobiony wielą reprodukcjami zawiera artykuły: Mieczysława Wallisa „Ugrupowania artystyczne w Polsce”, Władysława Skoczylasa „Grupa Rytmu — w rocznicę 10-lecia istnienia” oraz szereg wiado-

mości o bieżących pracach Instytutu, o projektowanych wystawach itd. Wydawnictwo to niewątpliwie przyczyni się do wzrostu zainteresowania sprawami plastyki wśród rzesz publiczności. Należałoby tylko zwrócić większą uwagę na zewnętrzną, graficzną stronę tego wydawnictwa.

Pomnik Słowackiego dla Lwowa. W dniu 10 maja Pan Prezydent R. P. w otoczeniu Domu Wojskowego i Cywilnego przybył do pracowni artysty rzeźbiarza Edwarda Wittiga mieszczącej się przy ul. Wiejskiej nr. 18, celem obejrzenia projektu pomnika Juliusza Słowackiego, przeznaczonego dla Lwowa.

P. Prezydenta u progu pracowni powitał Komitet Budowy w osobach: prof. Wiktora Hahna, prof. Władysława Kozickiego, prof. Kazimierza Michałowskiego, senatora Kamienieckiego i radcy Woydyny.

Według objaśnień, udzielonych Panu Prezydentowi i zebranym przez Edwarda Wittiga, pomnik, którego kosztorys obliczony jest na 175 tys. złotych, ma stanąć we Lwowie przed gmachem teatru miejskiego. Budowa pomnika, która rozpocznie się w najbliższym czasie, ma trwać dwa lata.

„Gładjator” Welońskiego w parku Ujazdowskim. Na ukończeniu jest budowa podstawy granitowej dla rzeźby dłuta ś. p. Piusa Welońskiego pt. „Gładjator”, ufundowanej przez ks. Emanuela Bulhaka.

Ponieważ sama rzeźba jest już przywieziona do Warszawy, ustawienie jej w parku Ujazdowskim, pośrodku kwietnika od strony wejścia od ul. Pięknej, spodziewane jest w najbliższych tygodniach. Będzie to siódma z kolei rzeźba w parkach warszawskich ustawiona po odzyskaniu Niepodległości.

Cenny dar Adama hr. Branickiego. Na audjencji w dn. 15 maja wręczył Adam hr. Branicki z Wilanowa Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej akt na pergaminie treści następującej: „Najdostojniejszemu Obywatelowi Ignacemu Mościckiemu, Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Pragnąc przyczynić się do oświecenia Majestatu Rzeczypospolitej i wzbogacenia skarbnicy Narodu, na ręce Twe Dostojny Panie Prezydencie składam przodków moich i mój dorobek, świadczący o chlubnej przeszłości Ojczyzny, a mający służyć nadal dla jej dobra i świetności. Dar ten racz przyjąć Panie Prezydencie i wedle Twego uznania w pieczy najlepszej zachować”.

Ponadto wręczył p. Branicki wypis z aktu notarialnego, na mocy którego przechodzi na własność Rzeczypospolitej cenna biblioteka około 50.000 tomów, składająca się z bibliotek: Stanisława i Ignacego hr. Potockich, Stanisława Septymusa hr. Potockiego (zawierająca w swoim zbiorze bibliotekę Karola X, króla francuskiego), biblioteki Konstantego i Ksawerego Branickich oraz modlitewnik Królowej Bony.

Następnie według aktu notarialnego stały się własnością Państwa Polskiego 2204 teki sztychów, zawierające około 15.000 sztychów mistrzów zagranicznych i polskich oraz 11 cennych obrazów, a mianowicie: Jordaensa Jakóba „Triumf Bachusa”, Solimeny Franciszka (zwanego Abbé Ciccio) „Adam i Ewa w raju” Boulogne (Bon) „Andromacha po śmierci Hektora” i „Aleksander słucha wyroczni”, van Bloemen Piotra „Scena obozowa”, szkoła włoska „Scena alegoryczna”, Carracci Anibala „Abraham z trzema aniołkami” i „Jezus i samarytanka”, Kokulara „Portret Stanisława hr. Potockiego”, Żmurki Franciszka „Z rozkazu Padyśzacha”, obraz nagrodzony na Wystawie w Paryżu w r. 1888, i 2 komplety belwiderskiej porcelany.



KONRAD KRĄŻANOWSKI

(Wł. Muzeum Narodowe, Warszawa)

MATKA MALARZA Z WNUKIEM (oil, 1915)



KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET PANI S. (ol.)



KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET P. MICHAŁOWI TARASIEWICZOWEJ (ol.)
(Wł. Zbiory państwowe, Warszawa)



KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET MATKI ARTYSTY (ol., 1915)



KONRAD KRZYŻANOWSKI

(Wł. Muzeum Narodowe, Warszawa)

PORTRET MATKI ARTYSTY (ol.)



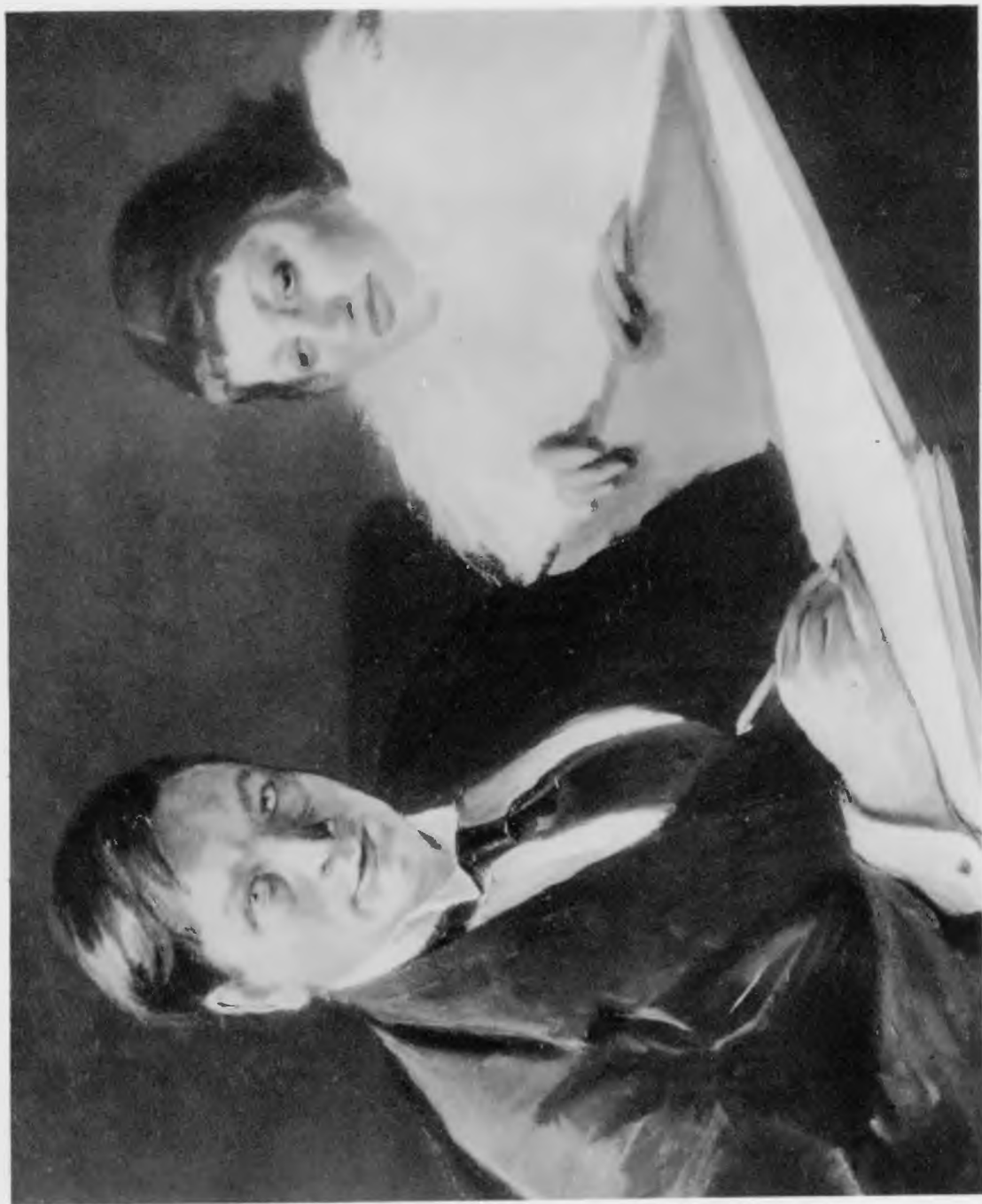
KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET P. MINIEWICZOWEJ (oil, 1921)



KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET P. HAJINKI S. (ol., 1922)



KONRAD KRZYŻANOWSKI

PORTRET ART. MAL. WINCENTEGO DRABIKA Z ŻONĄ (ol.)

Intencją hr. Branickiego jest, by sztychy i biblioteka posłużyły do zapoczątkowania biblioteki i zbioru sztychów na Zamku Królewskim w Warszawie, a obrazy zostały użyte do ozdoby rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej; ofiarodawca pozostawia jednak rozporządzenie zbiorami całkowicie do uznania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Walne Zebranie w Zachęcie odbiegało w tym roku swym charakterem od zebrań w ostatnich latach ubiegłych, kiedy to wszystkie uchwały zapadały jednomyślnie, nie wyłączając wyrazów uznania(!) dla Komitetu i jego prezesa. Ale zwarta „większość“ zwyciężyła, odrzuciła wniosek o votum nieufności dla dotychczasowego zarządu i pozbyla się ze swego grona takich „masonów“, jak pp.: W. Bartoszewicz, W. Podolski, Z. Otto, Jagodziński, J. Zamoyski i St. Miłaszewski!

Przebieg W. Zebrania w Zachęcie charakteryzuje w ten sposób *Gazeta Warszawska* (Nr. 122): „Czwartkowe zebranie w „Zachęcie“, po którym oczekiwano uzdrowienia tej, oddawna nieumiejętnie prowadzonej instytucji, stało się, wręcz przeciwnie, zaczynem dalszych fermentów.

Siedmiu członków i zastępców Komitetu Zachęty, którzy z całą dobrą wiarą pragnęli złożyć w ręce walnego zebrania rozstrzygnięcie zatargu swego z prezesem Komitetu — spotkało się z wrogiem na stojem, zanim jeszcze zdążyli przedstawić swoje stanowisko. Czemu?

Specjalna agitacja, rozwinięta przed walnym zebraniem, tłumacząca, że „narodowy charakter Zachęty jest zagrożony“, zmobilizowała liczne rzesze członków Zachęty, o których uszy wszelkie argumenty rozbijały się, jak groch o ścianę.

Co gorsza, większość Komitetu, popierająca prezesa Brzezińskiego, rozesała przed walnym zebraniem do niektórych członków Zachęty list, lekomyślnie i niesprawiedliwie godzący w swoich b. kolegów.

Zarzucono w nim młodemu artyście, iż „dziś są w Warszawie, a jutro mogą być w Paryżu lub w Madrycie“ i przeciwstawiono im miłośników, jako „obrońców kultury polskiej“, utrzymujących za wzorem ojców „artystyczną placówkę narodową“.

Przewodniczono na zebraniu zupełnie w stylu prezesa Brzezińskiego. Nie wpuszczono na salę sprawozdawców prasowych, nie pozwolono opłacić zaległych składek kilku członkom Zachęty, chociaż przechodzi ona ciężki kryzys finansowy. Pragnącemu poruszyć tę sprawę p. Mosdorfowi nie udzielono głosu. Spokojnie, ale mocno przygwoździł te praktyki w znakomitem przemówieniu p. Mieczysław Niklewicz.

P. Janowi Zamoyskiemu, który poważnie i rzeczowo przedstawił powody odsunięcia się od pracy w komitecie, uniemożliwiono wywód, za to jedynie, iż krytycznie odezwał się o p. Brzezińskim.

Przed udzieleniem głosu p. Miłaszewskiemu jeden ze zwolenników p. Brzezińskiego postawił wniosek o ograniczenie czasu przemówień do minut 5. Przewodniczący, nie poddając wniosku pod głosowanie, skorzystał z tego i p. Miłaszewskiemu po pięciu minutach przerwał gwałtownie przemówienie. Podobne potraktowanie autora „Farysa“ wywołało niesmak u tych, niestety nielicznych uczestników zebrania, którzy przybyli nań z chęcią bezstronnego wysłuchania argumentów stron obu.

Praktyki te stosowano do końca z powodzeniem.

W trakcie dyskusji zaszedł znamieny incydent. Młody malarz, p. Jagodziński, odpowiadając na zarzut, że artyści nigdy nie mogą się z sobą pogodzić,

a wielu popiera komitet, wezwał tych artystów, którzy uważają działalność p. prezesa za pożyteczną, do wstania z miejsc. Zerwało się z krzesel... 4 artystów. Reszta siedziała, milcząc...

Nie wdając się w cały szereg szczegółów, wartych pióra Gogola, musimy podkreślić, że onegdajsza większość walnego zebrania, głosująca za wszystkimi wnioskami komitetu, wzięła na siebie ciężką odpowiedzialność.

Gdy osiem lat temu grupa wybitnych artystów z Pruszkowskim i Skoczylasem na czele po przebrance wyszła z trzaskiem z Zachęty, można było oświadczyć, iż sami usunęli się z Towarzystwa.

Ostatnie zebranie usunęło beztrząsco z komitetu najwybitniejszych artystów młodego pokolenia, wybranych w roku zeszłym na trzy lata, czyli do 1934 roku.

Członkowie komitetu Zachęty winni się zastanowić poważnie, czy stale odrzucanie poza obręb murów Zachęty młodych a wybitnych talentów wyjdzie na pożytek instytucji, którą brać na serio winni nie tylko „członkowie rzeczywistości“, ale całe społeczeństwo polskie“.

Prezes Zachęty P. Brzeziński, żydzi i masoni. W *Myśli Narodowej* (Nr. 20) czytamy na ten temat następujące uwagi:

Na walnem zgromadzeniu członków rzeczywistych Tow. Zachęty p. Brzeziński (prezes) skarżył się, iż „prasa narodowa rozpoczęła atak na Zachęte“. Jakże to? Dotychczas słyszeliśmy zawsze z ust tego samego prezesa, że Zachęta jest placówką artystyczną o charakterze narodowym, którą on jedynie (razem ze swymi krewnymi) jest w stanie obronić przed zakusami żydów i masonerii. O składzie osobowym tej ostatniej p. Brzeziński, jak widać, jest świetnie poinformowany, skoro wśród jej sprzymierzeńców umieścił tak beztrząsco nazwiska pp.: Miłaszewskiego, Otta, Bartoszewicza, Zamoyskiego i t. d. No, no, kto by się spodziewał? Jak to dziś nikomu nie można wierzyć. Tacy stateczni ludzie, a okazało się — zamachowcy, wyrotowcy, rewolucjoniści, komunisci, dadaści, futuryści i wogóle niech Pan Bóg broni. Trzeba przyznać, iż prezes robił, co tylko można i jeszcze więcej, czego nie można, aby instytucję ocalić dla siebie. Nie dopuścił na Walne zgromadzenie prasy, ograniczył czas przemówień do 5 minut, pojętych zresztą, w pewnych wypadkach, według teorii względności Einsteina. Wynik — wiadomy z pism codziennych...

Prasa stołeczna a Zachęta. Jak komunikuje *Kurier Warszawski* (Nr. 111 z dnia 22 kwietnia b. r.), na walne zebranie członków Tow. Zachęty Sztuk P. nie dopuszczono wcale sprawozdawców dzienników! Sprawą tą — godzącą w najżywniejsze interesy prasy, jako informatorki — ma się podobno zająć Syndykat Dziennikarzy Polskich w Warszawie, którego obowiązkiem jest czuwać nad zabezpieczeniem swym członkom odpowiednich praw i przywilejów.

Czyją własnością jest Zachęta, która ostatecznie zerwała już z całym szeregiem najpoważniejszych i najżywniejszych polskich zrzeszeń artystycznych, której „działalność“ stanowi wprost ujmę dla artystycznej kultury stolicy? Na pytanie to odpowiada *Skrytka* w Nr. 18 *Świata* w następujących słowach:

Od wielu lat już „Zachęte“ trawia wewnętrzne fermenty. Młodsze żywioły artystyczne tak długo buntowały się przeciw gospodarce „miłośników“ i starego szablonu, że wkońcu, widząc bezskuteczność swych wystąpień, odeszły od upartej macierzy. Zgrupowały się naprzód koło Szkoły Sztuk Pięknych, ostatnio — w „Instytucie Propagandy

Sztuki". To rozdwojenie jest dla „Zachęty“ ciosem niepowetowanym. Nie przeczymy, że i ze strony „młodych“ popełniane były błędy. Największym jednak było dopuszczenie do secesji.

„Miłośnicy“, rządzący starą i zasłużoną instytucją, nie chcą przyznać się do klęski. Trwają dalej w sennej rutynie. Teraz znów grupa młodszych żywiołów próbowała wprowadzić swoich przedstawicieli do komitetu. — ludzi, odczuwających żywiej nowe prądy, nowe usiłowania. W tych zamiarach nie było cienia „rewolucyjności“, przeciwnie, jak najlepsza wola. Wystąpienie spotkało się ze stanowczym, nieugiętym uporem dotychczasowych kierowników. Nie chcą dopuścić „nowatorów“, chcą wszelkimi siłami wyłączyć sami utrzymać ster w rękach. „Zachęcie“ grozi ponowna secesja.

Sprawa zaczyna się gmatwać. „Zachęta“ nie jest własnością pewnej grupy „miłośników“ i artystów starszej daty. Jest własnością całego narodu. W kraju, w którym puls życia artystycznego jest tak słaby, jak u nas, ciągle rozdrażnianie wysiłków, rosnące dzielenie się na coraz to nowe zrzeszenia anemizuje je jeszcze silniej. Należałoby raczej podjąć energiczną akcję celem łączenia tych wysiłków, wytwarzania wspólnego frontu w stosunku do obojętności społeczeństwa i rządu.

— Czego chcieli „masoni“ od Zachęty? *Gazeta Warszawska* w Nr. z dnia 27 kwietnia b. r. zamieściła obszerny wywiad z art. mal. Wł. Bartoszewiczem, jednym z „masonów i rebeliantów“, na temat reform, jakie grupa młodych artystów, należących (!) do Komitetu Zachęty, chciała przeprowadzić w tej zatęchłej i ponurej instytucji.

Czytamy tam:

„Pragnąc u źródła zbadać przyczynę ostatniego konfliktu na terenie „Zachęty“, zwróciliśmy się do wybitnego młodego malarza, b. prezesa Stow. „Szkoły Warszawskiej“, p. Włodzimierza Bartoszewicza, jednego właśnie z sześciu usuniętych przez ostatnie walne zebranie członków komitetu, z prośbą o wyjaśnienia.

— Przedewszystkiem bardzo się cieszę — odpowiedział p. Bartoszewicz — że *Gazeta Warszawska* zwróciła się do mnie bezpośrednio w tej sprawie. Da mi to możność spokojnie i rzeczowo wyjaśnić pobudki, które naszą pracę w Komitecie Zachęty kierowały i powody, dla których nie udało się nam planów naszych urzeczywistnić. Na Walnem zebraniu nie dano nam bowiem przyjąć do słowa, ograniczając na wstępie czas przemówienia do 5 minut. Zresztą rozwinięto wówczas nieprzyjazną dla nas agitację, rozsyłając do członków miłośników list, alarmujący o rzekomym „zamachu“, jaki gotujemy na Zachęte, dążąc do „opanowania jej i zagarnięcia dla swoich celów“. List ten podpisany przez członków miłośników Komitetu, oprócz hr. Sołtana, który nie podpisał, był tak perfidnie zredagowany, że członkowie „Zachęty“ mogli odnieść wrażenie, iż obowiązkiem ich jest przyjąć bronić narodowej placówki, kierowanej przez „stałych obywateli i obrońców kultury polskiej Warszawy“, przeciwko grupie artystów, „którzy dziś są w Warszawie, a jutro mogą być w Paryżu lub Madrycie“. Nic dziwnego, że obalaceni tego rodzaju wiadomościami, przyszli lawą i... obronili.

— A jakież w istocie były panów zamiary?

— Wcale nie takie „obrazoburcze“. Od dłuższego już czasu Zachęta przestała grać rolę naczelnej reprezentacji w sztuce polskiej w Warszawie. Złożyło się na to wiele powodów. Najważniejszym był brak fachowego kierownictwa artystycznego i postępujący zanik aspiracji w kierunku objęcia działalności

całości polskiej sztuki. Stąd zupełny niemal upadek autorytetu w świecie artystycznym, szczególnie wśród młodego pokolenia plastyków. Powstanie „Instytutu propagandy sztuki“ wytworzyło dla Zachęty groźną konkurencję. Przy wzmagającym się kryzysie, i rosnącej w społeczeństwie obojętności do spraw nie związanych bezpośrednią z walką o byt. jedynie wyjątkowy wysiłek, poparty zrewidowaniem dotychczasowej działalności zarówno artystycznej, jak filantropijnej, mógł postawić Zachęte znów na właściwym miejscu. Toteż z chwilą, gdy kilku nas zaproszono do Komitetu, postanowiliśmy bez ogródek przedstawić groźę sytuacji, a zarazem poddać pod dyskusję plan naprawy. Przypuszczaliśmy, iż nie będziemy z tem mieć dużych trudności. Niestety nie poszło to tak łatwo. Dyskutowaliśmy blisko dwa lata bez rezultatu. Doprowadzeni do ostateczności, postawiliśmy sprawę na ostrzu noża: poprosiliśmy o odpowiedź, czy Zachęta ma być świadomą placówką kulturalną, czy poprostu salonem sprzedaży. Otrzymałszy na to arcyznamienną odpowiedź, w której p. prezes Brzeziński, m. in. pisał: „W liście swym stwierdzają panowie, że pragną z Zachęty uczynić „naczelną reprezentantkę“ sztuki polskiej — sądzę, że Komitet nie ma dziś podobnych aspiracji“ — Wszelkie wątpliwości znikły. Odpowiedź była jasna. Usunęliśmy się wtedy od pracy w Komitecie, uzależniając dalsze w nim pozostanie od wyników dyskusji na walnem zebraniu. Jak pan wie, do dyskusji żadnej na ten temat nie dopuszczono, a nas usunęto z Komitetu.

— Jak wyglądały projekty reform, proponowane przez panów?

— Myślą przewodnią tych projektów była zmiana atmosfery bierności na atmosferę inicjatywy i ekspansji. Jeśli chodzi o szczegóły, to dla przykładu wymienię kilka pozycji:

1) Ścisłe rozgraniczenie działalności filantropijnej T-wa od jego działalności artystycznej. Chodziło o to, by dwa te czynniki nie szkodziły sobie wzajemnie. Np. o zakupie dzieł do zbiorów, czy losowaniu powinien, naszym zdaniem, decydować tylko wzgląd na poziom dzieła, a nie chęć przyjsia z materialną pomocą artyście. Ale tembardziej należało zrewidować działalność samopomocową T-wa, tak by dostosować ją do niezmiennie ciężkich warunków ekonomicznych, w których żyjemy. 2) Podniesienie poziomu wystaw przez obostrzenie jury, konsekwentne rozplanowanie wystaw w ciągu roku, tak by nie były przypadkowym tylko jarmarkiem sztuki, ale pouczającymi pokazami twórczych wysiłków. 3) Utworzenie komisji artystycznej, złożonej z fachowców, któraby, nie wnikając w działalność gospodarczą T-wa, miała głos decydujący we wszystkich sprawach artystycznych. 4) Uporządkowanie zbiorów Zachęty, tak by nadmierne ich stłoczenie nie przeszkadzało spokojnemu oglądaniu znajdujących się tam bezcennych arcydzieł. 5) Dostosowanie zewnętrznego wyglądu sal wystawowych w „Zachęcie“ do współczesnych wymogów w tej dziedzinie. 6) Zrewidowanie i wzmoczenie działalności samopomocowej etc. etc.

— Jak dotychczas, nie widzę w tych planach nic rewolucyjnego. Ale podobno chcieli panowie zmienić statut T-wa?

— Owszem. Statut dzisiejszy ma wiele braków. Tak np. rzeczywistym członkiem artystą nie może być nikt, kto trzy razy nie wystawiał w salonie Zachęty, lub nie miał tam zbiorowej wystawy. Chcąc zaprosić nas do Komitetu, musiano użyć fortelu: zaliczono nas do artystów z tem, że będziemy opłacać normalną składkę miłośników. Wątpię, by wprowadzenie tego rodzaju zmian było działalnością

wywrotową. Przyjdę jednak stało na stanowisku, że statut jest rodzajem depozytu, którego nikomu ruszyć nie wolno

— A czy słusznym jest to, co mówił na zebraniu p. prezes Brzeziński, że dążeniem panów było usunięcie z Komitetu, ewentualne uniemożliwienie wystawiania starszym artystom, których kierunku panowie nie uznają?

— Otóż zachodzi tu niezrozumienie pojęcia „kierunek” i nieodróżnianie go od pojęcia „poziomu”. „Kierunek” to np. impresjonizm, formizm, realizm. Przypuszczam, że p. Brzeziński miał tu na myśli realizm. Ale przecież trudno o większych realistów od Gotarda, czy Zamoyskiego. Jeśli zaś chodzi o starszych artystów w Komitecie, to wystarczy, jeśli przypomnę, że na liście naszej kandydowali pp. I. Łopieński, senjor poskich grafików, i Stefan Popowski, prezes „Pro Arte”.

— Czy nie przypuszcza pan, że walka, która toczyła się na walnym zebraniu, może nasunąć myśli o nieporozumieniach w łonie obozu narodowego?

— Nie miałyby to sensu. Obóz narodowy to obóz polityczny. Walne zebranie „Zachęty” nic z polityką wspólnego nie ma. Może pan być spokojny, że w sprawach politycznych pójdziemy zawsze ramię przy ramieniu. Czyż jednak członkowie lub zwolennicy jednego stronnictwa muszą mieć te same gusty i poglądy na sztukę?

— Pozwoli pan, że jeszcze zapytam, jaki wobec zaszłych wypadków będzie stosunek do Zachęty stowarzyszeń, które panowie reprezentowali?

— Nie byliśmy oficjalnymi reprezentantami naszych stowarzyszeń w Komitecie, toteż nie są one w tej sprawie zaangażowane.

— A jaki przewiduje pan dalszy przebieg wypadków?

— To wszystko zależy od obecnych władz „Zachęty”. Być może, że to co się stało, przyczyni się do zwrócenia uwagi zarówno społeczeństwa, jak Komitetu, na grożące „Zachęcie” niebezpieczeństwa. Co do nas, spełniłmy swoje zadanie i nie ciąży już ani na nas, ani na tych co udzielili nam poparcia, odpowiedzialność za losy instytucji, która pomimo wszystko powinna stać się tem, czem była ongiś, to jest reprezentacją sztuki narodowej.

= Nowy Komitet Zachęty. Na W. zebraniu, zorganizowana większość przeprowadziła łatwo stosunkowo swoją listę, przeciw liście opozycji (170 i 34 głosów). Po nader burzliwej dyskusji przystąpiono do głosowania, w wyniku którego wybrani zostali na członków komitetu następujący panowie: Rost Franciszek, Zawadzki Stanisław, Borzym Kazimierz, Dybowski Stanisław, Nehring Maciej, Brzeziński Stanisław, Gutowski Józef, Wilczyński Stanisław, Gąsowski Wiesław, Michalski Edmund, Szadurski Wacław.

Dotychczasowi członkowie komitetu pp. Bartoszewicz Włodzimierz, Otto Zygmunt i Zamoyski Jan, prezes „Bractwa św. Łukasza”, oraz zastępcy pp. Stanisław Miłaszewski, Wiktor Podoski, i art. malarz Jagodziński Lucjan, zostali przez większość walnego zebrania z komitetu usunięci.

Jeżeli ktoś myśli, że na miejsce „usuniętych” w takich okolicznościach plastyków trudno było znaleźć innych, to się grubo myli. Miejsce *usuniętych* zajęli skwapliwie pp.: Fr. Siedlecki, R. Zerych i St. Żukowski. Na zakończenie, jak czytamy w „Przewodniku” Zachęty Nr. 74 (str. 28), art. rzeźbiarz St. Jackowski w imieniu kolegów artystów wyraził prezesowi Brzezińskiemu i Komitetowi podziękowanie za całą ich działalność dla dobra ogółu artystów(!) i Zachęty.

W tymże samym „Przewodniku” zamieszczono

m. i. artykuł W. Bunikiewicza o St. Jackowskim, jako laureacie konkursu na „Pomnik Kilińskiego”. Czytamy tam m. i.: „Sztuka bowiem laureata posiada rzadką tajemnicę podobania się i przemówienia do wyobraźni najbardziej wymagających i najmniej uświadomionych artystycznie. Twórczość Jackowskiego stoi „poza wszystkimi problemami artystycznymi”, etc. etc.

Za takie świadectwo nie każdy byłby wdzięczny autorowi!

= Dziwna historia ze stypendjum Zachęty. W *Kurjerze Czerwonym* z dnia 21 maja b. r., znajdujemy pod tytułem: „Z rączki do rączki pobiegły pieniądze — Historia stypendjum artystycznego” nieprawdopodobną wiadomość o następującej treści:

„W znanej ciężko-artystycznej instytucji na placu Małachowskiego załatwiono przed kilku dniami sprawy tegorocznych stypendjów dla młodych artystów.

Czasy są ciężkie, „niewiadomo co będzie dalej”, (a kiedy wiadomo?), a więc w imię kryzysu, rada w radę — zdecydowano się wypłacić w r. b. tylko jedno stypendjum. Połowa przeznaczonych na stypendja pieniędzy została w kasie banku.

Pomijając już bardzo swoiste rozwiązywanie sprawy kryzysu na swym terenie — wstrzymaniem stypendjów, niewątpliwie ciekawą rzeczą będzie stwierdzenie faktu, że to jedyne stypendjum otrzymał do rączek... jeden z członków komitetu owej „zasłużonej”, poddziadziusiałej instytucji.

A więc z rączki do rączki pobiegły pieniądze, aż się bezinteresownemu pracownikowi na niwie społecznej ciepłutko zrobiło w pobliżu serca i w samej kieszeni.

To rozczulające rodzinne popieranie własnej twórczości służy zapewne jako jedna z cegiełek scalających zwartość strupiałego zespołu. Tylko tak dalej, panowie, a z tych cegiełek powstanie mur chiński między wami a młodzieżą artystyczną i społeczeństwem.

Ponieważ ciężko-artystyczna instytucja wyzbyła się na ostatniem walnem zebraniu „wywrotowych”(!) elementów, czuje się obecnie w swych poczynaniach pewna i spokojna, że strop opinii publicznej nie prędko zwali się na głowy dostojnego komitetu, zamarynowanego w prowincjonalnem zacofaniu i wzajemnej adoracji.”

Podajemy tę wiadomość na odpowiedzialność cytowanego źródła i oczekujemy, że Komitet Zachęty wyjaśni tę zawiłą historję!

= Rosyjskie metody. Przed niedawnym czasem rozesłał Stanisław Żukowski, art. malarz, szeregowi osób drukowany list otwarty, pod adresem jednego z malarzy i krytyków warszawskich, w odpowiedzi na jego ujemną recenzję. W liście tym autor grozi poprostu... pobiciem krytyka („obroną fizyczną”), przyczem powołuje się na to, że tak właśnie rozprawił się w Moskwie z krytykiem Efrosem. Otóż pozwalamy sobie wyrazić opinię, że przenoszenie tego rodzaju metod i sposobów załatwiania nieporozumień i zatargów, wprost z Rosji Sowieckiej do Polski — uważamy za niedopuszczalne. Obronę swych osobistych, jak w tym przypadku nawet materialnych interesów, p. St. Żukowski może śmiało i z zaufaniem powierzyć polskiemu sądowi!

= Pomnik płk. House’a w Warszawie. W parku Paderewskiego w Warszawie odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika płk. Edwarda House’a, najbliższego współpracownika Wilsona i przyjaciela Polski.

Pomnik z brązu ustawiony na kosztownym gra-

nitowym postumencie, zmontowany został przez wydział techniczny magistratu.

— Z Gabinetu Numizmatycznego Mennicy Państwowej. W ciągu ubiegłego półroczu Gabinet Numizmatyczny Mennicy Państwowej powiększył swe zbiory przez uzyskanie darów i depozytów oraz w drodze zakupów. M. inn. Gabinet Numizmatyczny nabył wykopalisko talarów hiszpańskich oraz holenderskich z wieku XVII.

Tow. Numizmatyczne Warszawskie zdeponowało swe zbiory w Gab. Num. W skład depozytu wchodzi: zbiór monet polskich składający się z 427 egz., zbiór medali i medalików rel. 349, zbiór pieniędzy papierowych, stemple i biblioteka.

Wśród ofiar wpłynął piękny dar, złożony przez spadkobierców gen. Jochera za pośrednictwem Sędziego K. Berezowskiego — składający się z 31 monet polskich. Zawiera on półtalary: kontrasygnow. Zygm. Aug. 1564 oraz toruński Zygm. III. 1630, talar cbląbski J. Kazimierza 1651, dwutalar gd. 1650, złotówkę Michała Kor. i inne, oszacowane ogółem na sumę 1820 zł.

Gab. Num. wziął udział w Wystawie Polskich Medaljerów, zorganizowanej przez Poznańskie Tow. Num. w Pradze Czeskiej, wysyłając swe eksponaty w postaci medaljonów, medali, plaket oraz monet.

W okresie czasu od dnia 1 października 1931 do dnia 1 kwietnia 1932 r. zostali dary na rzecz Gab. Num.:

PP. Bisier odpis dokumentu w sprawach mennicznych z r. 1826; A. Madeyski 3 próbne odbitki medali; S. Markowski — pudełko do kompletu monet z r. 1831; B. Ostrowski 1319 gr. monet miedz. niklow. i żelaznych; X. Stefański — 341 różnych monet; A. Pachonński — 2 odręczne rysunki monet Ks. Warszawskiego — projekt z roku 1819. Warsz. Tow. Num. — 2760 gr. monet srebrnych i miedzianych; Związek Numizm. Lwowski — 8145 gr. monet miedzianych, niklowych i żelaznych.

Jak się teraz śmie pisać o sztuce, nawet w Warszawie, a nie gdzieś w głuchej prowincji, tego próbkę mamy w Nr. 5 czasopisma *Rodzina Polska*. Oto jakiś anonim w ten sposób kończy swe „sprawozdanie“ z wystawy w Instytucie Propagandy Sztuki:

„Wręcz już po linii (vel po linie) jaskrawej karykatury, hasa sobie „Łoża wolnomalarska“. Ich prokuratorska wnikliwość rozgrzebuje ze zjadliwą uciechą, pasją inkwizytorską, a choćby nawet z Chrystusowem współczuciem, wyłącznie śmietnisko współczesnej kultury.

„W tem nagromadzeniu makabrycznych okropieństw jest dużo naiwności i przesady. Życie nie jest znowu tak straszne jak się wolnomalarzowi wydaje. Umieć ukazać w kaluży błota odbłask słońca, to jest dopiero zadanie godne artysty. Wydaje nam się, że rozumiemy to w każdym razie Kulisiewicz, który wciska przeważnie w ręce swych ofiar klinicznych jakiś kwiatusek, równie rachityczny i mdły, jak one same, ale „zawdy kwiatek“. Przypiąć do kożucha rzeczywistości kwiatek złudy — sztuka to nieład.

„Wolnomalarze, panowie Topolski, Kudła, Zielenkiewicz, Nadelmanówna, dają Apollinowi solidnego kopniaka, i gdy ze splaszczonym nosem i pogruhotanemi żebrami spadł już z Olimpu w błoto, dopiero go portretują, obnażając i uwieczniając wszystkie skazy, zmazy, rany ropiejące, cuchnące, sino-czerwone. Ciało owrzodziało, przeżarte trądem, nasycone fioletem salvarsanu i smrodliwym alkoholem oraz ucicchami podrzędne lupanaru“.

Czyż nie jest to istne *horrendum*? Czy w ten właśnie sposób należy przemawiać na temat malarskich problemów do... *rodziny polskiej*? A skądże to p. sprawozdawca zna tak dobrze „uciechy podrzędne lupanaru“, że przypomina się mu one nawet na wystawie obrazów?

W I L N O

O tkaniny wileńskie. Doroczne walne zebranie Tow. Popierania Przemysłu Ludowego odbyło się pod znakiem kryzysu. Ubytek subwencji rządowych zmusił Towarzystwo np. do zlikwidowania kursów tkackich, jakie były prowadzone. Natomiast udało się zorganizować wspólnie z pokrewnymi Towarzystwami: białostockim, poleskim i nowogrodzkim, zbiorową dostawę płótna lnianego do wojska, przez co ludność wiejska otrzymała pewien zarobek. Bazar utrzymywany przez Towarzystwo rozwija się pomyślnie, pokup na tkaniny wileńskie jest coraz większy.

= Wystawa „Niezależnych“ została otwarta w Pawilonie Głównym w ogrodzie po-Bernardyńskim. W związku z tem, pisze *Wzr.* w *Słowie* z dnia 15 maja:

Dziewięćdziesięciu trzech artystów! Czterysta siedem dzieł i kilkanaście „malowanych garnków“ p. Marji Poniatowskiej, zanotowanych w katalogu pod numerem czterysta ósmym. Prócz tego „trzymasztowy skuner „Regina“ w skali 1:50, wykonany całkowicie przez artystę malarza marynistę Teodora Schwanebacha w Wilnie w roku 1932 według jego projektu.“

Takie są ilościowe rezultaty Wystawy Wiosennej Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych (W.W.W.T.N.A.S.P.).

Katalog wystawy, starannie ułożony i wydany, dzieli się na siedem rubryk:

1. Zarząd Towarzystwa; 2. Członkowie i Koło Przyjaciół Towarzystwa; 3. Malarstwo; 4. Rzeźba; 5. Grafika; 6. Zdobnictwo; 7. Dział ilustracji;

Artyści zaś wystawiający podzieleni zostali w katalogu na kategorie następujące:

1. Członkowie zwyczajni; 2. Członkowie nadzwyczajni; 3. poza Towarzystwem artyści z Warszawy; 4. Goście miejscowi; 5. Goście.

Punkt trzeci „poza Towarzystwem“, zgodnie z jego brzmieniem, eliminujemy z całości. Pozostałe zaś punkty, jak to łatwo zauważymy, w swej skomplikowanej gradacji mają coś z hierofantyzmu i hierarchiczności. Rzekłbyś, mistagogowie, magogowie, magowie, i magikowie Jak u starożytnych kapłanów. Hierarchiczność podziału odpowiada w sposób zdumiewający hierarchiczności sztuki. reprezentowanej przez W.T.N.A.S.P....

...Takie uwagi nasuwają się po jednorazowym obejrzeniu Wiosennej Wystawy. Nie zaliczam do niej artystów warszawskich, których sam katalog postawił wyraźnie „poza Towarzystwem“. O nich napiszę osobno.

Jakie ogólne wrażenie wywiera wystawa W. T. N. A. S. P.? Oczywiście, *tous les genres sont bons, hors le genre ennuyeux*.

— Ruchoma wystawa obrazów malarzy wileńskich. Zarząd Stałej Wystawy Sztuki urządził w miesiącach letnich wystawę obrazów artystów wileńskich kolejno w Lidzie, Nowogrodku. Baranowiczach, Wolkowsku i Druskiennikach.

— Z Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej. Dnia 19 bm. przybył do Wilna na zaproszenie Komitetu Ratowania Bazyliki geolog, dr. Rosłoński, delegat Państwowego Instytutu Geologicznego, oraz inż. Romański utrzymujący kon-

takt w Warszawie z ramienia Komitetu z prof. Politechniki Warszawskiej inż. Fedorowiczem. W godzinach przedpołudniowych inż. Rosłowski i inż. Romański zapoznali się z przebiegiem dotychczasowych prac i badań, po południu zaś odbyło się posiedzenie Komisji Technicznej, na którym omawiano sprawę zasadniczych robót konserwacyjnych, oraz sprawę najpilniejszych prac zabezpieczających. W najbliższym czasie ma być wykonanych kilka dodatkowych studzienek na placu Katedralnym. Definitywne ustalenie przyczyn rysowania się murów i sklepień oraz zaprojektowanie sposobów zabezpieczenia Bazyliki nastąpi w ciągu 4—6 tygodni. Niezależnie od tego uchwalono wzmocnić pęknięty fundament jednego z filarów w nawie głównej, nałożyć ściągacze, wiążące ściany zewnętrzne i filary oraz utrwalić sklepienia.

W Ł O C Ł A W E K

Wystawę obrazów, znajdujących się w zbiorach prywatnych, zorganizowano staraniem Tow. Krajoznawczego.

Wystawę Tow. Przyjaciół Sztuk P. otwarto w dniu 22 maja w salach Szkoły Technicznej, jako Wystawę Wiosenną.

Ż O Ł K I E W

Odrestaurowanie baszty. Baszta obronna z końca XVI wieku, zaminioną później na dzwonicę tutejszej fary, która wedle opinii znawców stanowi jeden z najpiękniejszych pomników renesansu włoskiego na ziemiach polskich, chyląca się od kilku lat ku upadkowi została niedawno odrestaurowana. Fundament baszty wzmocniono kamieniami, osadzonemi na cemencie i odświeżono fasadę.

K R O N I K A Z A G R A N I C Z N A

A M S T E R D A M

300-lecie Uniwersytetu w Amsterdamie. W r. b. przypada 300-lecie tutejszego Uniwersytetu. Obchód jubileuszowy odbędzie się w czerwcu i lipcu. W ramach obchodu urządzona będzie wystawa dzieł Rembrandta, a w zakresie malarstwa nowoczesnego — wystawa obrazów Van Gogha. Poza tem odbędą się koncerty orkiestry Concertgebouw pod dyktando Willema Mengelberga i widowiska operowe pod dyktando Pierre Monteux.

Muzeum Sztuki Azjatyckiej. W Amsterdamie zostało otwarte Muzeum Sztuki Azjatyckiej.

B E R L I N

Wystawa jubileuszowa Liebermanna w Berlinie. Z okazji przypadającej w tym roku 85-ej rocznicy urodzin znakomitego malarza niemieckiego Maxa Liebermanna otwarta została zbiorowa wystawa jego prac. Wystawa zawiera m. innemi najważniejsze portrety wykonane przez mistrza w latach od 1886 do 1932.

Marki niemieckie z wizerunkiem Goethego. Profesorowi Rudolfowi Bosselt powierzyła mennica niemiecka wykonanie modelu monety 3-markowej z wizerunkiem Goethego. Prof. Bosselt wykona głowę Goethego według rysunku Ludwiga Sebbera. Portret ten znany jest z tego, iż szczególnie wiernie odtwarza podobieństwo. Goethe pozołwał podobno Sebberowi z górą 20 razy.

B I A Ł O G R Ó D

Wystawa malarza jugosłowiańskiego — wychowanka Akademii Krakowskiej. W pa-

wilonic sztuki otwarta została wystawa obrazów malarza jugosłowiańskiego Jovana Bjelica, b. wychowanka Akademii krakowskiej.

B O U R G E S

Wystawa Ludowej sztuki polskiej została otwarta w Bourges staraniem Tow. Przyjaciół Polski. Potrwa ona 2 tygodnie. W teatrze Miejskim odbyły się z tej okazji uroczystości.

B R U K S E Ł A

Krytyk belgijski o polskim Pawilonie Sztuki w Wenecji. Korespondent „Le Soir” w recenzji o Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Wenecji pisze, iż jednym z najciekawszych i najoryginalniejszych działów na Wystawie jest dział polski. Zdaniem autora recenzji w wystawionych dziełach sztuki widoczna jest reakcja przeciwko impresjonizmowi. Najciekawszą jednak cechą sztuki polskiej jest to iż stara się ona pozostać bliską swemu pochodzeniu.

B U D A P E S Z T

Wystawy w Budapeszcie. W muzeum sztuk pięknych otwarto wystawę prac rysowników niemieckich od 1650 r. do wybuchu wojny światowej. W Nemzeti Salon otwarto austriacką wystawę alpinistyczną.

Zgon wybitnego malarza węgierskiego. Zmarł tutaj Izaak Perlmutter jeden z najwybitniejszych malarzy węgierskich ostatnich czasów. Reprezentował on kierunek impresjonistyczny.

C L E V E L A N D

Samobójstwo polskiego malarza. Jak donoszą z Cleveland, w Greenwich Village popełnił samobójstwo polski art.-malarz Jan Kolski, skacząc z mostu George Waszyngton. Desperat, który poniósł śmiertelny spadek na skały, zostawił kartkę do swego przyjaciela, art.-malarza chińskiego, Chu-Pah-Yata, z następującymi słowami: „Jeżeli nie dojdą do was głosy ginących z głodu milionów, to może dojdzie głos zmarłego brata. Wasz system ekonomiczny jest martwy. Proszę Was towarzysze, spalcie zwłoki moje w krematorium, a rachunek prześlijcie pani Kolskiej.” Tragiczny zgon polskiego artysty wywarł wielkie wrażenie w tej miejscowości. Samobójca był podobno dawniej zamożnym człowiekiem, obecnie zaś skutkiem ogólnego kryzysu wpadł w nędzę, która popchnęła go do rozpaczliwego kroku.

F L O R E N C J A

Wystawa książki. Tegoroczna Wystawa Książki, aczkolwiek zachowała swój dawny charakter informacyjno-pokazowy, posiada cały szereg inowacji jak np. dział filmowy, szczególnie w zastosowaniu do nauczania szkolnego i dział książek dla dzieci, doskonale zorganizowany przez prof. Marję Fumagalli.

W dziale watykańskim na Wystawie Książki znajduje się wspaniała edycja litograficzna, wykonana we Florencji, słynnego papirusu nr. 11 znajdującego się w zbiorach bibliotecznych Watykanu. Papirus ten został odczytany i zawiera po jednej stronie rejestry ziemskie z Marmary i w Cyrenajce, a po drugiej dzieło Favorina z Arles. Z rejestru zostały trzy części, z których najstarsza odnosi się do 21 roku panowania Komodusa. Transkrypcja dzieła Favorina odnosi się do roku 215 po Chrystusie, za czasów panowania cesarza Ant. Karakalli.

Odkrycie kilku nowych komnat w Palazzo Vecchio. Przy odnawianiu apartamentów na pierwszym piętrze Palazzo Vecchio we Florencji, gdzie doniedawna mieściły się biura miejskie,

odnaleziono kilka komnat, ozdobionych freskami pendzla słynnego Michelozzo. Freski te zostały wykonane sumptem Kuźmy Wielkiego z rodziny Medyceuszów, a w pokojach zamieszkiwała matka tegoż Kuźmy, Marja Salviati, wdowa po księciu Janie delle Bande Nere. Według opisu Vasari'ego znajdował się tam wizerunek ks. Kalabrii, klęczącego przed obrazem Matki Boskiej, lecz pomimo starannych poszukiwań nie natrafiono na te freski, wykonane przez Giotto.

H A G A

= Wystawa Indyjska. W Hadze otwarta została Wystawa Indyjska. Główny budynek wystawy jest dokładnym odtworzeniem pawilonu holenderskiego na wystawie kolonialnej w Paryżu, który po rozebraniu go został przeniesiony do Hagi. Oprócz tego wystawa zawiera mniejsze pawilony działu holenderskiego w Paryżu i kilka nowych budynków.

L O N D Y N

= Wystawa obrazów malarza polskiego. W Bloomsbury Gallery w jednym ze znanych salonów sztuki współczesnej w Londynie odbywa się obecnie wystawa akwarel i innych obrazów malarza polskiego Stanisława Grabowskiego.

= Wielka licytacja dzieł sztuki. W starej siedzibie lordów Durhamów, Lambton Castle, odbywała się licytacja wspaniałych zbiorów muzealnych tego zamku, w którym Durhamowie w ciągu kilkuset lat nagromadzili bogate zbiory obrazów, starych książek, mebli i rozmaitych antyków. Pierwsze dziewięć dni licytacji dały ogółem 21.000 funtów, przyczem należy wziąć pod uwagę, że kilka najwspanialszych obrazów przedstawiających wielką wartość nie zostało jeszcze sprzedanych. Wśród nich znajduje się obraz pędzla słynnego malarza angielskiego XIX stulecia, Lawrence'a „Czerwony chłopiec” (The Red Boy), cena którego oznaczona jest na 135.000 funtów. Dotąd w publicznej licytacji, w której biorą udział pełnomocnicy wszystkich znanych muzeów i galerij obrazów z całego świata, dawano za ten obraz 95.000 funtów. Został on jednak wycofany z licytacji i podobno odbywają się w sprawie nabycia go pertraktacje. Według pogłosek kursujących w Londynie, obraz ten pragnie nabyć ambasador amerykański Mellon, który jest słynnym zbieraczem obrazów. Pełnomocnik Mellona zaproponować miał jakoby 100.000 funtów. Lord Durham, który sprzedaje swoje zbiory, aby uiścić się z należnych od niego podatków spadkowych, waha się podobno, czy sprzedać ten obraz do Ameryki.

L U B E K A

= Wystawa książki duńskiej. W Lubece otwarta została duńska wystawa ilustracji i książek, oświetlająca rozwój tych dziedzin przemysłu artystycznego w ciągu ostatnich lat 50-ściu. W miesiącu lipcu wystawa zostanie przeniesiona do Lipska.

N O W Y J O R K

= Instytut Polskiej Kultury i Sztuki. Ambasador Filipowicz dokonał inauguracji Instytutu Polskiej Kultury i Sztuki przy Muzeum Roericha w Nowym Jorku, przyczem wygłosił okolicznościowe przemówienie. Uroczystość zakończyła się koncertem kompozytorskim Zygmunta Stojowskiego, pianisty, przebywającego stale w Nowym Jorku.

Co to jest „Roerich Museum“?

W r. 1929 założył malarz rosyjski Mikołaj Roerich instytucję artystyczną, tak nazwaną. Jest to centrala różnych organizacji kulturalnych i artystycznych, które Roerich pozakładał w różnych krajach, a które

służą zetknięciu się artystów różnych narodowości na terenie sztuki. Muzeum ma stałą kolekcję obrazów, lecz przede wszystkim jest centralną siedzibą tych stowarzyszeń, rozrzuconych po Europie, Azji, Afryce, Ameryce Północnej, Środkowej i Południowej. To też Muzeum urządza periodycznie wystawy sztuki różnych narodów, jak ostatnio sztuki japońskiej a teraz kanadyjskiej. Japońska wyruszyła niedawno z Muzeum na objazd po Stanach Zjednoczonych, a pozostaje pod protektorem rządu japońskiego.

Przy tej instytucji powstała obecnie sekcja polska. Wobec tego otwierają się przed naszą propagandą artystyczną pewne nowe widoki. Na zebraniu organizacyjnym zaznaczył też konsul generalny dr. Marchlewski, że sekcja polska Roerich Museum powinna porozumieć się z Towarzystwem szerzenia sztuki polskiej wśród obcych, istniejącym w Warszawie. W ten sposób łatwiej by było urządzić w Ameryce tak bardzo potrzebną reprezentacyjną wystawę sztuki polskiej. Polska linia okrętowa mogłaby ułatwić przewóz dzieł sztuki. Mimo to koszt takiej wystawy, ze względu na niezmiernie wysoką stawkę ubezpieczeniową (10.000 dolarów), mogłoby przekraczać nasze możliwości finansowe. W takim razie należałoby zorganizować cykl mniejszych wystaw, mniejszego nakładu pieniężnego wymagających. Można by pokazywać bądź to rozmaite odmiany techniczne naszej sztuki, jak grafikę, malarstwo, rzeźbę, przemysł artystyczny, każde z osobna, bądź też przedstawiać kolejno rozmaite kierunki polskiej sztuki współczesnej.

Jedno jest pewne: coś w tym kierunku uczynić trzeba. Francja posiada swoje „Museum of French Art“ ze stałą kolekcją dzieł sztuki francuskiej i urządza co pewien czas specjalne wystawy, sprowadzając prace nawet z Luwru. W muzeum hiszpańskim istnieje bardzo bogaty zbiór sztuki starej i galeria obrazów współczesnych. Niedawno powstało muzeum irlandzkie. Rosję reprezentuje „American Russian Institute“, który systematycznie urządza wystawy ikon, oraz sztuki dzisiejszej. Sprężyscie są organizowane pokazy niemieckie, największy, urządzony rzeczywiście na ogromną skalę, odbył się zeszłego roku w „Museum of Modern Art“. Mniejsze, lecz dobre wystawy urządza nieomal wszystkie narody świata, wśród nich umiejętną propagandą wyróżniają się Węgrzy. Polska nie może i nie powinna pozostawać w tyle. Ameryka, a szczególnie Nowy Jork, największy rynek sztuki całego świata, stanowczo za mało wie o sztuce polskiej. Roerich Museum oddaje Instytutowi do dyspozycji co miesiąc salę wykładową, salę wystawową na nasze pokazy, oraz raz do roku salę koncertową. W ciągu wiosny odbędzie się w niej koncert Zygmunta Stojowskiego.

Polonia tutejsza jest wielce wrażliwa na sukcesy polskie w Ameryce. — Gdy reprezentacyjna wystawa przyjedzie do Ameryki, a prasa amerykańska odniesie się do niej życzliwie, o czym wątpić nie należy, Polacy-Amerykanie zrozumieją wartość propagandową sztuki polskiej, i mogą się stać pod jednym względem pomocni w naszych imprezach artystycznych. (Dr. Irena Piotrowska)

= Wystawa Czermańskiego w Nowym Jorku. W Ferargil Galleries odbyło się otwarcie wystawy obrazów Zdzisława Czermańskiego. Otwarcia dokonał ambasador R. P. Filipowicz.

= Polska propaganda artystyczna. P. Marja Werten-Wertensteinówna, artystka-malarka, prowadząca wykłady zlecone metodyki nauczania rysunku na Wolnej Wszechnicy Polskiej, kierownicza Sekcji Polskiej International School of Art, wyje-

chała do Stanów Zjednoczonych A. P. w celu prowadzenia letnich kursów instruktorskich dla nauczycieli rysunku, zorganizowanych przez International School of Art w stanie Washington, New Yorku i Minneapolis.

Wyjazd p. Wertensteinówny posiada znaczenie propagandowe, gdyż wygłosi ona w porozumieniu z konsulem polskim w New-Yorku szereg wykładów o sztuce polskiej i polskim szkolnictwie artystycznym dla audytorjum amerykańskiego i emigracji polskiej. Ponadto p. Wertensteinówna zorganizuje wystawę zdobnictwa polskiego.

International School of Art jest organizacją, której głównym celem jest urządzanie dla amerykańskich wakacyjnych sztuki dekoracyjnej w różnych miejscach Starego Kontynentu, wyróżniających się piękną położeń i bogactwem folkloru ludności. Jednym z głównych ośrodków takich jest Zakopane, gdzie p. Wertensteinówna prowadzi od 4 lat licznie uczęszczane kursy artystyczne dla amerykańan.

N I C E A

Wystawę polską otwarto z początkiem maja w Nicei. Biorą w niej udział: H. Berlewi, panna L. Broel-Plater, Wł. Grancow, H. Lewensteinadt, R. Rozental, Natalia Sadikówna, pani Marja Sperling, p. Helena Stachiewiczowa, Al. Teslar, Janina Teslar, K. Tomorowicz, W. Weiss i Jerzy Wolff (grafika).

P A D W A

Wystawa sztuki religijnej (por. *Sztuki Piękne* R. VII., zesz. 12), została przedłużona po lipiec b. r. Pozostała zatem na miejscu i sekcja polska, zorganizowana z ramienia Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych przez W. Husarskiego.

Dzieła polskie zajmują część galerji prawej, przylegające dwie sale i kaplicę.

W galerji pomieszczony został cykl kompozycji Stryjskiej „Siedem Sakramentów”, płaskorzeźba Fierka „Zwiastowanie”, obrazy Roguskiego i Schul-tza.

Z dwóch sal pierwsza mieści projekty dekoracyjne Mehoffera, Sichulskiego i Maszkowskiego, druga zawiera obrazy, rzeźby, grafikę, witraże i architekturę. W dziale architektury uczestniczą: Brukowski, Jakimowicz, Lachert Lisiecki, Niemojewski. Szanajca, Szyszko-Bohusz, J. Witkiewicz.

W dziale malarstwa figurują w tej sali: Borowski, Pia Górska, Grombecki, Vlastimil Hofmann, Husarski, Michalak, Roguski.

W dziale grafiki — Bartłomiejczyk, Chrostowski, Duninówna, Gedliczka, Goryńska, Konarska, Krasnodębska, Obrębska, Ossecki, Siedlecki, Skoczylas, Steller, Tyrowicz, Wisznicki, Wolska-Berezowska, Żorawski.

W dziale rzeźby — Kalfas, Kuna, Pajzderska, Polkowski, Raszka, Rożek, Szczytt-Lednicka, Trzcińska-Kamińska, Wysocki, Zerych.

W dziale witrażu — Bardzińska, Henryk Jakowski, Jastrzębowski, Mehoffer, Wyspiański, Rak.

Kaplica grupuje dokoła ołtarza Wniebowzięcia N. Marji Panny Szczepkowskiego, witraże Cukierówny i Raka, Stację Męki Pańskiej Krasnodębskiej-Gardowskiej, lampę Gontarczyka, świeczniki Marciniaka, ceramikę, tkaniny i haft „Ładu”.

Kilimów i tkanin ku przybraniu użyczyły firmy „Grot”, „Kilim” i „Ład”.

W *Gazecie Polskiej* z dnia 14 maja b. r., Wł. Skoczylas, omawiając szczegółowo całą wystawę, pisze m. i.:

„Dział polski mógłby uchodzić może za najlepszy, gdyby przynajmniej połowę prac wystawionych usunięto. P. Husarski, który jest komisarzem tego

działu, zebrał prawie wszystko, co mógł uzyskać nie przeprowadzając niestety koniecznej selekcji. Nie mógł, niestety, nasz komisarz uzyskać dwóch najpotężniejszych przedstawicieli naszej współczesnej sztuki religijnej t. j. Wyspiańskiego i Dunikowskiego. Mimo to posiada dział ten kilka pierwszorzędných atutów, a należy do nich ołtarz w drzewie J. Szczepkowskiego, siedem sakramentów Z. Stryjskiej, witraże J. Mehoffera, Chrystus H. Kuny i kilka innych. Gdyby te dzieła dało się uwolnić z otaczającej je masy przeciętności — dział nasz byłby świetny.”

P A R Y Ż

Wyróżnienie pracy uczonego polskiego. Na ostatnim posiedzeniu „Akademie Des Inscriptions et Belles lettres” prof. Pattier polecił uwadze Akademji pierwszy fascykul „Corpus vasorum”, opracowany przez prof. Kazimierza Balandę, który opisuje w nim wazy Muzeum Czartoryskich, znajdujące się obecnie w pałacu w Gólu-chowie.

Z wystaw paryskich. W Bibliotece Narodowej otwarta została wystawa poświęcona encyklopedystom. W jednej z galerji sztuki otwarta została wystawa Towarzystwa Miniaturzystów.

Licytacja dzieł sztuki nowoczesnej. Odbyła się tu licytacja dzieł sztuki nowoczesnej, na której sprzedano m. in. obraz Renoir’a „Dziewczyna z liljami” za 98 tys. franków, obraz Carrière’a „portret p. Fontaine i jego córki” — za 25 tys. franków, Vuillard’a „Czesząca się kobieta” za 25 tys. franków c. t. c.

Zgon wybitnego malarza francuskiego, W. Fontenay-aux-Roses zmarł, przeżywszy lat 57 znany artysta malarz Jean-Pierre Laurens. Pochodził on ze znanej rodziny malarzy. Zarówno ojciec jego Jean-Paul jak i brat Paul-Albert zajmują wybitną kartę w historii malarstwa francuskiego.

Z wystaw polskich w Paryżu. W Salonie „Arts et Artistes Polonais” wystawia w bieżącym miesiącu szereg prac p. Nina Aleksandrowicz.

R Z Y M

Frekwencja publiczności w muzeach włoskich. W ciągu całego 1931 roku we wszystkich muzeach i galerjach włoskich zarejestrowano 3.006.872 zwiedzających wobec 3.540.895 w ciągu 1930, i 1.842.235 w r. 1929. Bardzo liczna frekwencja wskazuje z jednej strony na nieustający napływ cudzoziemców pomimo kryzysu finansowo-gospodarczego oraz na zwiększającą się stale ilość tuziemców, uczęszczających do muzeum.

Prasa włoska o pawilonie polskim na Międzynar. Wystawie Sztuki w Wenecji. Cała prasa podaje informacje o pawilonie polskim na Międzynarodowej Wystawie w Wenecji, urządzonym przez delegata polskiego dr. Mieczysława Tretera. Pawilon polski według tych informacji, będzie zawierał około stu dzieł wykonanych przez 14 malarzy i 3 rzeźbiarzy. Niektóre z pism prowincjonalnych uzupełniają te wiadomości dodając, że sekcja polska na wystawie weneckiej odznaczała się zawsze doskonałą organizacją i że zwłaszcza tym razem z okazji inauguracji nowego pawilonu polskiego, Polska szczególnie interesująco będzie reprezentowana.

Włoskie święto książki. Jak w ubiegłych latach tak i w b. roku zostanie urządzone w większych miastach Włoch wielkie święto książki z udziałem towarzystw kulturalnych i związków zawodowych. Dnia 8 maja odbyło się święto książki w Medjolanie, Neapolu i Palermo. Dnia 15 maja w Turynie

i Florencji, 22 maja w Bolonii, Genui i Cagliari, a 29 maja w Rzymie i Wenecji.

Międzynarodowa Wystawa Fotograficzna. Federacja rzemieślnicza włoska postanowiła urządzać co dwa lata w Rzymie Międzynarodowe Wystawy Fotografii, zapraszając do udziału fotografów całego świata. Pierwsza wystawa tego rodzaju odbędzie się w Rzymie od 1 listopada do 31 grudnia 1932 roku.

Wystawa obrazów włoskiej malarki w Domu Polskim. Ambasador R. P. przy rządzie włoskim dokonał otwarcia wystawy obrazów włoskiej malarki p. Manon Michels, córki znakomitego profesora senatora Michelsa Roberta, znanego przyjaciela Polski. Panna Michels bawiła w Polsce przez szereg miesięcy i przywiozła stamtąd 75 obrazów i szkiców z polskiego krajobrazu i życia.

STOCKHOLM

Międzynarodowy Konkurs Architektoniczny. Ogłoszony tu został Międzynarodowy Konkurs na wykonanie planu jednej z części miasta Sztokholmu, zwanej „Normalm”. Pierwsza nagroda wynosi 20 tysięcy koron, druga — 15 tys. i trzecia — 10 tys. Termin nadsyłania prac — 1 marca 1933 r. Warunki konkursu rozesłane zostały do wszystkich zagranicznych poselstw w Sztokholmie oraz do najważniejszych zagranicznych czasopism fachowych.

TEL-AVIV (PALESTYNA)

Muzeum sztuki. Otwarto tu muzeum sztuki. Uroczystość otwarcia odbyła się w obecności przedstawicieli rządu angielskiego, konsułów zagranicznych, przedstawicieli sztuki, władz miejskich i t. p. W najbliższym czasie zostanie w teni Muzeum zorganizowany osobny dział polski; na prośbę zarządu Muzeum Tow. Szerzenia Sztuki P. wśród Obcych prześle kolekcję odpowiednich polskich publikacji artystycznych, reprodukcji etc.

WENECJA

Sekcja polska na „Biennale”. P. A. T. komunikuje dnia 28. IV.: Krytycy pism codziennych i czasopism artystycznych, jak również komisarze pawilonów obcych, wyrażają się bardzo pochlebnie o organizacji sekcji polskiej, w nowowbudowanym pawilonie polskim, stwierdzając umięjętny dobór eksponatów, reprezentujących wszystkie obecne kierunki w malarstwie polskim, co pozwala sobie zdać sprawę z elementów, wnoszonych w życie przez artystów polskich.

Naogół zaznaczyć należy, że tegoroczne sekcje zagraniczne, podobnie, jak włoska, stoją na bardzo wysokim poziomie pod względem doboru eksponatów i stanowią zrealizowanie istotnie wielkiego międzynarodowego pokazu sztuk plastycznych.

Wystawa wenecka przyciąga znaczne tłumy cudzoziemców, bądź artystów i krytyków, bądź turystów. Z tego więc punktu widzenia udział Polski w Wystawie we własnym pawilonie jest olbrzymim krokiem naprzód w naszej propagandzie kulturalnej zagranicą.

Katalog XVIII-ej Biennale stanowi spory tom i liczy 360 str. tekstu, oraz 208 str. rycin na papierze kredowym. Każdy dział, wzgl. każda sekcja, poprzedzona jest krótkim wstępem pióra organizatora wystawy. Nadaje to katalogowi weneckiemu wartość praktycznego kompendjum, zwłaszcza wobec szczegółowych indeksów.

Charakter polskiej wystawy (komunikat P. A. T. z dnia 30. IV.):

Komisarz pawilonu polskiego na Wystawie Międzynarodowej „Biennale” w Wenecji, dr. Mieczysław Treter oświadczył korespondentowi P. A. T. co następuje:

„Polska, która zyskała nareszcie po tylu latach własny pawilon na najważniejszej z międzynarodowych wystaw dzieł sztuki, będzie miała odąd stałą i systematyczną możliwość udziału w wielkim przeglądzie międzynarodowym, który odbywa się w Wenecji co dwa lata. W tym roku Polska miała obowiązek pokazania możliwie wszystkich kierunków, jakie znajdują odzwierciedlenie w polskiej twórczości plastycznej. Powiadam możliwie wszystkich, a to dlatego, że z doświadczenia wiadomo, że wystawy operujące zbyt wielką ilością nazwisk artystów, a stosunkowo małą ilością ich dzieł, nie osiągają celu. Wobec tego, mając na względzie, że we własnym pawilonie na przyszłych „Biennale” będziemy mogli przedstawić dorobek twórczy także innych kierunków dawnych i współczesnych, byłem zdania, zgodnie z uchwałą sekcji plastyków Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej Wśród Obcych, że tym razem należy ograniczyć się do reprezentacji tych kilku kierunków, które w obecnej chwili, zwłaszcza na tle zespołu międzynarodowego w Wenecji, mogą uwypuklić swoisty charakter sztuki polskiej w dzisiejszym stadium jej rozwoju.

Co do stosunku naszego pawilonu do innych na obecnej wystawie, to zacytuję Panu zdanie jednego z wybitniejszych krytyków artystycznych włoskich p. Carrà, który stwierdził po obejrzeniu pawilonu, że dział Polski jest jednym z najbardziej interesujących. Tegoż zdania byli i inni krytycy po zwiedzeniu naszych eksponatów. Zainteresowanie działem polskim wyraża się również w bardzo licznych zgłaszaniu się przedstawicieli krytyki artystycznej włoskiej o fotografie naszych eksponatów. Z rozmów prowadzonych dotychczas wyczuwam, że fachowa prasa przede wszystkim zwróciła uwagę na różnorodność i żywotność kierunków reprezentowanych na obecnej „Biennale” w polskiej sekcji.

Pierwsze głosy o Pawilonie Polskim.

Liczne głosy zwiedzających pawilon polski na Międzynarodowej Wystawie Sztuki podkreślają, że jest to jeden z najciekawszych pawilonów na obecnej XVIII Biennale. Wszystkie wystawione w pawilonie polskim dzieła sztuki wzbudzą wielkie zainteresowanie publiczności, która zwraca się z prośbą o wyjaśnienia do komisarza pawilonu i do dwururujących w pawilonie Polaków. Szczególniej zaciekawiają obrazy Władysława Skoczylasa, Tadeusza Pruszkowskiego, Rafała Malczyńskiego, Leona Wyczółkowskiego, Władysława Jarockiego, Stryeńskiej, Sichulskiego, a z rzeźb Henryka Kuny, i Dunikowskiego.

Ambasador Rzeczypospolitej otrzymał powiniensowania od członków korpusu dyplomatycznego, bardzo licznie zgromadzonego na otwarciu wystawy i od pary królewskiej, zwłaszcza od królowej Heleny, która długo ze szczególnem zainteresowaniem oglądała eksponaty, rozmawiając z obecnymi na Wystawie autorami.

Ciekawe są i wysoce pochlebne głosy prasy zagranicznej. Głosy te stwierdzają, że naogół tegoroczny poziom wystawy jest znacznie wyższy od poprzednich, a poziom pawilonu polskiego wyróżnia się już na pierwszy rzut oka. Zdanie to również wypowiedział w obecności korespondenta P.A.T. generalny sekretarz Biennale, prof. Antoni Maraini, wyrażając swą wdzięczność dla rządu Rzeczypospolitej nie tylko za wystawienie pawilonu polskiego, ale przede wszystkim za „tak zaszczytny dla Biennale udział.